Na str. 2: Walka o wolność w Gdańsku

NR 181 (5326) cz WARSZAWA, SOBOTA 27 MAJA 1933 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Męczeńska konferencja

Mamy na myśli, oczywiście, *Konferencję Rozbrojeniową* w Genewie. Zebrała się ona na początku lutego 1932 r., a obecnie po upływie 16 miesięcy, los jej wisi na włosku; obraduje tylko kilka komisji, ponieważ plenum dawno rozeszło się z powodu braku uzgodnionych przez komisje wniosków do dyskusji, same zaś komisje nie mogą dojść do porozumienia w najważniejszych sprawach. Konferencja przeżywa przypływy i odpływy optymizmu względnie pesymizmu, zależnie od zastrzyków pokojowych lub też ciosów wojennych z zewnątrz. W gruncie rzeczy nikt z uczestników nie wierzy już w powodzenie konferencji, z wyjątkiem może jej prezesa *Hendersona*, który rozbraja przynajmniej uczestników konferencji swą anielską cierpliwością, głęboką wiarą w zwycięstwo pokoju, bezstronnością i taktem. Ale nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za rozbicie konferencji. Uczestnicy jej nie myślą już o powodzeniu konferencji, o dodatnich — a chociażby skromnych — wynikach, lecz o tem, by zrzucić z siebie i przerzucić na inych winę za klęskę konferencji. Mówi się nawet o tem otwarcie. Obecnie konferencja pracuje gorączkowo i rekordowo: chodzi o to, by przed międzynarodową konferencją gospodarczą, zbierającą się 12 czerwca w Londynie, porozumieć się w najważniejszych bodaj punktach, chodzi już raczej o uratowanie prestiżu konferencji, o to, by nie wyjść z niej „z pustemi rękoma". Konferencja rozbrojeniowa zamieniła się w widowisko sportowe.

Przed 17 maja Konferencja przeszła kryzys, który zdawał się być jej końcem. Niemcy bowiem zapowiedziały, że będą się dozbrajać bez względu na wynik konferencji. Ale 17-go b. m. *Hitler* wygłosił swą „pokojową" mowę i Genewa odżyła. Niemcy zgodziły się uznać projekt angielski za podstawę do dyskusji, ale dodały, że o ile po 5 latach stan zbrojeń innych państw nie będzie zrównany ze stanem w Niemczech, to Niemcy będą miały prawo dozbrajać się. Zastrzeżenie to w gruncie rzeczy przekreśliło całą „pokojowość" hitleryzmu, ale mimo to konferencja nabrała otuchy i zabrała się do dalszej pracy, do której zachęcała też Ameryka, żywo interesująca się konferencją i obiecująca porzucić swą dotychczasową neutralność w sprawach europejskich. Wszyscy uznali za podstawę projekt angielski, do którego zaczęto wnosić poprawki. Sielanka trwała kilka dni i znowu fala pesymizmu zalała konferencję. Znowu nastąpił kryzys.

Nie będziemy tu roztrząsali poszczególnych przedmiotów sporu, gdyż nie one stanowią główne źródło niemocy konferencji. Prawdą jest, że Francja nagle znowu położyła główny nacisk na sprawę *bezpieczeństwa*, co do której szła już na ustępstwa, że pozatem wysunęła na plan pierwszy sprawę *kontroli* zbrojeń, że stwarzała trudność przy omawianiu sprawy broni wojennej. Wszystko to prawda. Ale skąd się bierze ten nawrót?

Stąd, że Konferencja, im dłużej trwa, tem mniej ma szans *uczciwego* załatwienia swych zadań. Konferencję przeżera *nieszczerość* a rozdziera *nieufność wzajemna*. Nieszczerość, bo kto uwierzy w pokojowość i chęć rozbrojenia ze strony faszyzmu, jeżeli tenże faszyzm zakuwa swych obywateli w obrożę militaryzmu, wychowuje młodzież w pietyzmie do wojny i nie przestaje dopominać się nowych ziem? Nieufność wzajemna, gdyż konferencja stała się targowiskiem dyplomatycznem, gdzie jeden drugiemu nogę podstawia, a zamiast rozbrojenia dąży się do korzyści politycznych poszczególnych państw. Pakt 4-ch jest typowym przykładem takiego wygrywania konferencji rozbrojeniowej do celów politycznych faszyzmu.

Do tego dochodzi *wojna na Dalekim Wschodzie*, cyniczna zaborczość Japonji, która zmusiła Chiny do opuszczenia Pekinu, a teraz podyktuje im upokarzające warunki „pokoju". Liga Narodów przygląda się temu obojętnie, a Japonja wciąż bierze czynny udział w pracach... konferencji rozbrojeniowej!

Jak się tedy dziwić, że państwa, biorące konferencję poważnie i nastrojone pokojowo — a nikt nie posądzi Francji dzisiejszej o zamiary zaczepne — z głębokiem niedowierzaniem przyjmuje zapędy „pokojowe" *Mussoliniego* i *Hitlera*, że pragnie realnych gwarancyj pokoju i rozbrojenia, że nie zadowala się ogólnikowem „pocieszaniem" Ameryki, że, nie chce ulec gorączce pośpiechu, po to jedynie, by faszyzm i hitleryzm mógł się chełpić zwycięstwem w Genewie.

Nie wiemy, czy Konferencja Rozbrojeniowa rozejdzie się z niczem, czy też da w rezultacie jakąś konwencję. Możliwe, że w końcu nastąpi kompromisowe porozumienie. Ale nikt chyba nie będzie się łudził, że nawet ten kompromis zapewni światu pokój, póki rządzić w nim będą faszyzmy i hitleryzmy europejskie i imperjalizmy japońskie.

(jmb)

Sprawa „Paktu Czterech"

Rewelacje „Petit Parisien". Wyjaśnienie. Akcja polska. Opinja sowiecka

„Petit Parisien" dowiaduje się z miarodajnego źródła o treści kontrprojektu francuskiego w sprawie „Paktu 4-ch mocarstw". Projekt francuski składa się z 6 artykułów i wstępu. We wstępie jest powiedziane, że cztery mocarstwa uznają się za związane przez pakt Ligi Narodów, układy w Locarno i pakt Kellogga, oraz deklarację o nieuciekaniu się do siły zbrojnej, przyjętą w dniu 2 marca b. r. przez komisję polityczną. Konferencji Rozbrojeniowej. Art. 1 zaznacza, że układające się mocarstwa zobowiązują się do konsultacji w ramach Ligi Narodów we wszystkich sprawach dotyczących współpracy międzynarodowej i utrzymania pokoju. Art. 2-gi dotyczy zastosowania art. 10, 16 i 19 paktu Ligi Narodów. Sygnatarjusze paktu będą w **ramach Ligi Narodów** badali wszelkie wnioski, dotyczące procedury i metody zastosowania tych artykułów. Art. 3-ci mówi o uznaniu deklaracji z dn. 11 grudnia w sprawie równości zbrojeń. Niemcy będą musiały ze swej strony zobowiązać się do **gwarancyj bezpieczeństwa** i przeprowadzenia równości zbrojeń stopniowo zgodnie z art. 7 paktu i odnośnymi układami.

Art. 4-ty podkreśla, że sygnatarjusze paktu wyrażają chęć omówienia wszystkich spraw, interesujących te mocarstwa a w szczególności spraw gospodarczych. Rozwiązanie tych zagadnień winno nastąpić w ramach komisji studjów unji europejskiej. Art. 5-ty stwierdza, że pakt jest zawarty na 10 lat, od chwili ratyfikacji. Art. 6-ty, że ratyfikacja winna nastąpić w możliwie najbliższym terminie.

Korespondent genewski **„Journal'u"** donosi, że w razie zawarcia paktu 4-ch pomiędzy Francją a „Małą Ententą" — nastąpi wymiana not, która sprecyzuje wzajemne zobowiązania obu stron wobec siebie.

⁂

W kołach delegacji francuskiej oświadczono, że opublikowany przez „Petit Parisien" francuski projekt „Paktu 4-ch mocarstw" jest w chwili obecnej NIEAKTUALNY ze względu na zmienione podstawy „Paktu". Projekt ogłoszony przez „Petit Parisien" opracowany był przed dwoma miesiącami i zawierał kontrpropozycje francuskie na plan „Paktu" zredagowany podczas pierwszych dyskusyj, prowadzonych w Rzymie w marcu b. r.

⁂

Kontrakcja polska przeciwko „Paktowi czterech" wywołała w Moskwie wielkie zainteresowanie i **obserwowana jest z sympatją.**

„Krasnaja Zwiezda" twierdzi, że niema wątpliwości co do tego, iż wszelkie możliwe kombinacje, związane z „Paktem", będą wykorzystane w **celach anty - sowieckich,** tembardziej, że pierwotny projekt paktu otwarcie był skierowany przeciw ZSRR.

Prasa donosi dalej, że Polska zagrozić miała, w razie podpisania „Paktu" **wystąpieniem z Ligi Narodów oraz zawarciem innego paktu z „Małą Ententą" i z państwami bałtyckiemi.**

Plenarne posiedzenie
Komisji Centralnej Związków Zawodowowych

We wczorajszym numerze „ROBOTNIKA" donieśliśmy, iż w niedzielę odbyło się plenarne posiedzenie KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE.

Tekst powziętych przez KOMISJĘ CENTRALNĄ uchwał, podamy w numerze niedzielnym.

Przed „Tygodniem Kobiet"

W związku z „TYGODNIEM KOBIET" (11 — 18 czerwiec), wydany został specjalny afisz, zawierający omówienie postulatów „TYGODNIA KOBIET"; również „BIBLJOTEKA TEORETYKÓW SOCJALIZMU" („ŚWIATŁO") wydaje „SZKICE O KOBIECIE I SOCJALIŹMIE" BEBLA.

Rozejm japońsko-chiński
Rokowania trwają. W poniedziałek decyzja?

Z Tokio donoszą, że wbrew oczekiwaniom w czwartek **nie nastąpiło podpisanie rozejmu japońsko-chińskiego.**

Przewodniczący delegacji chińskiej oświadczył, że chodzi jedynie o **porozumienie ustne,** które nie wymaga sformułowania na piśmie.

W kołach japońskich twierdzą, mimo to, że w ciągu poniedziałku najbliższego nastąpi podpisanie protokułu o zawieszeniu broni pomiędzy Japonją a Chinami.

⁂

Mimo oficjalnych zaprzeczeń, zdaje się być rzeczą pewną, że prowizoryczny rozejm chińsko - japoński został w czwartek podpisany w Mi - Yun. Jak się dowiaduje biuro Reutera rozejm obecny, który będzie obowiązywał do czasu zawarcia formalnego układu, przewiduje wycofanie obu armji, rozwiązanie korpusu ochotników chińskich i roztoczenie przez Chiny kontroli nad ruchem antyjapońskim.

WOJNA GOSPODARCZA.

Z Tokio donoszą, że Rząd japoński przesłał władzom chińskim w **Szanghaju** notę, w której protestuje przeciwko podwyżce ceł na towary importowane z Japonji. Rząd japoński stwierdza w tej nocie, że zarządzenia władz chińskich noszą charakter **zarządzeń bojowych,** wobec czego Rząd japoński będzie zmuszony wydać **zarządzenia represyjne,** skierowane przeciwko handlowi chińskiemu.

Podwyżka ceł na towary japońskie nastąpiła w związku z wygaśnięciem japońsko - chińskiej konwencji handlowej, której **Rząd chiński nie odnowił.**

Debata zagraniczna
w angielskiej Izbie gmin

Izba gmin przystąpiła wczoraj do dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji. Debatę otworzył minister **Simon,** wyrażając wielkie zadowolenie z deklaracyj przedstawicieli Włoch, Francji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, przyjmujących **brytyjski projekt rozbrojeniowy** za podstawę do dyskusji. Następnie minister podkreślił niezwykle doniosłe znaczenie obecnego stanowiska Stanów Zjednoczonych w kwestji neutralności w czasie wojny. Obecnie Ameryka na wypadek konfliktu między dwoma państwami **nie będzie zajmowała stanowiska obserwatora.**

Światowy skandal Morgana
Dalsze szczegóły o panamie amerykańskiej

Śledztwo prowadzone przez parlamentarną komisję St. Zjednoczonych w sprawie operacyj finansowych **Morgana,** dało, jak pisaliśmy olbrzymi materjał **kompromitujący szereg wybitnych osobistości.**

Wśród nich znajduje się również

b. prezydent Coolidge,

który we wrześniu 1929 roku nabył za pośrednictwem **Morgana** akcje **po cenie niższej od kursu rynkowego, uzyskując je jako specjalny przywilej.**

Z wybitnych współpracowników prezydenta **Roosevelta** oprócz Normana **Davisa** i **Woodina** skompromitowani są jeszcze senator **Baruch** i b. sekretarz skarbu **Macadoo. Davis** pokrywać miał z funduszów otrzymywanych od **Morgana koszty swego pobytu w Europie,** pobierał bowiem b. skromne djety.

Ogółem bank **Morgana** dokonał operacyj emisyjnych na sumę

1.204.800 tysięcy funtów zł.,

z czego 446 miljonów 400 tysięcy funtów złotych dokonanych było na rzecz obcych rządów i instytucyj. Z tego 60 procent pozostaje dotychczas niepokrytych. Wśród większych operacyj emisyjnych dla obcych rządów wymienić należy pożyczkę dla **Wielkiej Brytanji** z 28 sierpnia 1931 r. — na sumę 200 miljonów dolarów. Pożyczkę dla **Banca d'Italia** z grudnia 1927 r. na 25 miljonów dolarów, pożyczkę dla **Japonji** z 19 listopada 1929 r. na 25 miljonów dolarów, ponadto dwie pożyczki dla **Hiszpanji:** z 5 sierpnia 1928 r. na 20 milj. dolarów oraz z marca 1931 r. na 38 miljonów dolarów.

Przeciętne komisowe, jakie pobierał **Morgan,** wynosiło 1 procent.

W związku z rewelacjami prokuratora **Pecora** nakazano wzmocnienie ochrony sali, w której odbywa się śledztwo. Osoby, przybywające na rozprawę, **poddawane są rewizji, czy nie posiadają broni,** istnieje bowiem podejrzenie, że na życie **Morgana planowany jest zamach.**

Von Papen znowu przemawia
Tym razem jest przeciwnikiem „państw narodowych"

Pod Osnabrueck odbyła się w czwartek wielka manifestacja z okazji zjazdu Niemców z obszarów pogranicznych. W olbrzymim pochodzie wzięło udział około 40.000 uczestników, rekrutujących się przedewszystkiem z pośród delegacyj z odłączonych od Niemiec obszarów i mniejszości niemieckich zagranicą.

Wicekanclerz **von Papen** wygłosił do zebranych mowę polityczną, której przypisuje się tu szczególne znaczenie. Mówił on m. in. o rozbiciu Europy na liczne państwa i o „zbałkanizowaniu" jej przez Traktat Pokojowy, zaznaczył przytem, że Niemcy w Europie rozdzielono na 25 państw, a ⅓ narodu niemieckiego żyje poza granicami Rzeszy. Zdaniem mówcy **Wilson** nie znał panującego we Wschodniej Europie chaosu narodowościowego, gdy proklamował prawo samostanowienia narodów.

Niemcy, oświadczył Papen, uważają za swój obowiązek zmienić ten stan rzeczy. Obowiązek ten wypływa m. in. z poczucia odpowiedzialności narodu niemieckiego za Europę i z konieczności nowego uporządkowania Europy Środkowej bez wciągania jej w eksperymenty wojenne, do których silne pobudki daje ideologja państw narodowych. Zachodnio - liberalne pojęcia o państwie muszą być zastąpione przez nowe, które zapewnią współżycie narodów w naszej udręczonej części świata.

Wicekanclerz **Papen** wystosował następnie do kanclerza **Hitlera** telegram, w którym wyraża przekonanie, że oświadczenia jego przygotują niewątpliwie drogę do wprowadzenia pokoju i do brobytu w Europie.

Nawiązując do przemówienia kanclerza w Reichstagu, von **Papen** zaznacza w depeszy, że w zbałkanizowanej przez Traktat Wersalski Europie wraz z jej licznemi pozbawionemi praw mniejszościami narodowemi zapewnić może pokój tylko świadome porzucenie zasady państw narodowych i wprowadzenia nowych metod politycznych.

Walka o wolność w „wolnym mieście“ Gdańsku

Kampanja wyborcza Socjalnej Demokracji

(Od własnego korespondenta).

Socjalna demokracja — **jedyna** — skupia dokoła siebie wszystkie siły oporu przeciwko hitleryzmowi, jakie wogóle w „Wolnym Mieście" istnieją. Socjalistyczna kampanja zgromadzeniowa ostatniego tygodnia poruszyła bardzo głęboko gdańskie masy pracujące i— co więcej — masy drobnych kupców, inteligentów, pracowników biurowych itp.

Szczególniej olbrzymie zgromadzenia odbyły się we wtorek i we środę z udziałem tow. Karola **Rennera,** przywódcy Socjalnej Demokracji Austrji. Tow. **Rennera** witano owacyjnie. Jego mowy w samym Gdańsku, w Zoppotach, w Oliwie wywoływały entuzjastyczne demonstracje tłumów na cześć **Wolności.** O**krzykiem:** „Wolność!" witano i żegnano wszędzie tow. **Rennera.**

Z jego mów przytoczę parę ustępów:

„*Hitler* **stał** się układnym... Obiecuje światu, że ani jeden włos nie spadnie z głowy Polaka albo Żyda: tylko *Niemcom* odmawia tej obietnicy... My — socjalni demokraci Austrji byliśmy pierwszymi zwolennikami i bojownikami Anschlussu (połączenia Austrji z Niemcami); ale chcemy Anschlussu z *wolnym* narodem niemieckim; *odrzucamy* Anschluss do *ciężkiego więzienia...* I Wy, obywatele Wolnego Miasta Gdańska, musicie bronić tego skrawka ziemi przed próbą wtłoczenia go do wszechniemieckiego więzienia... Istnieje olbrzymie zadanie, obciążające nas — Niemców, żyjących poza granicami trzeciej Rzeszy; na hasło Berlina: „sława Hitlerowi!" odpowiadamy hasłem — „*Wolność*", hasłem Niemiec Goethego i Schillera, Niemiec myślicieli i robotników, Niemiec *prawdziwych;* Niemcy *prawdziwe* przeniosły się poza granice Rzeszy *Hitlera...*"

Dzień 28 maja będzie wskazówką, co czynić dalej należy.

Gd.

Dziewięć list wyborczych

Do jutrzejszych wyborów do Sejmu gdańskiego zgłoszonych zostało ogółem dziewięć list.

Lista Nr. 1 to **hitlerowcy.** Czołowymi kandydatami są dr. **Rauschning, Greiser, von Wnuck,** ten ostatni niewątpliwie ja**kiś zniemczony polski Wnuk.**

Lista Nr. 2 to **socjaliści.** Na czele tej listy znajdujemy nazwiska znanych i zasłużonych na terenie Gdańska działaczy robotniczych tow. tow. **Gehl, Brill, Malikowski i Kruppke.**

Lista **komunistyczna** otrzymała Nr. 3. Czołowymi kandydatami są **Plenikowski, Langnau, Serotzki i Totzki.**

Lista Nr. 4 to **centrum katolickie.** Otwierają tę listę kandydaci **Sawatzki, Klein, Potrykus i Weiss.**

Lista Nr. 5 to **niemieccy nacjonaliści** gdańscy. Pierwsze miejsce na liście tej zajmuje prezydent Senatu (Rządu) gdańskiego dr. **Ziehm.**

Nr. 6 otrzymała lista **właścicieli** domów, Nr. 7 — lista **młodych Niemców** (Jungdeutsche Bewegung).

Lista Nr. 8 — to **lista polska.** Na czele tej listy spotykamy nazwiska pp. **Czarneckiego, Komorowskiego, Mielniskiego i Mazurowskiego.**

Wreszcie jest **druga lista polska** dr. **Moczyńskiego,** która otrzymała Nr. 9.

Czołowe miejsca na liście tej zajmują pp. dr. **Moczyński, Kuntz, Brzeziński, Budziński.**

Kartki wyborcze

W dotychczasowych wyborach w Gdańsku praktykowało się, że wyborca przynosił z sobą numer, na który chciał głosować. W komisji wyborczej numer wkładał do koperty, którą doręczał przewodniczącemu komisji. Przewodniczący głos wrzucał do urny.

W jutrzejszych wyborach procedura będzie zmieniona Każdy wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym urzędową kartkę, na której wymienione są wszystkie 9 list oraz czołowi kandydaci. Wyborca obowiązany jest postawić krzyżyk obok numeru listy, na którą głosuje.

System ten utrudni tylko i przedłuży procedurę głosowania.

Przed Kongresem Str. Ludowego

Donosiliśmy już, że Kongres **Stronnictwa Ludowego** rozpoczyna **się** dzisiaj w Warszawie o g. 10 r. w sali przy ul. Siennej 16. Jak nas informują, sprawa stosunku ruchu ludowego do „sanacyjnego" systemu rządzenia nie wywoła żadnego sporu; stosunek ten jest ustalony i jasny dla wszystkich.

Duże natomiast zainteresowanie budzi w kołach ludowcowych problem **zradykalizowania** programu **reformy rolnej** przez przyjęcie zasady **wywłaszczenia wielkiej własności rolnej BEZ WYKUPU.** W stronnictwie istnieje silny prąd na rzecz tego postulatu. Zwolennicy owego prądu wychodzą z założenia, że położenie społeczno gospodarcze Polski **zmusza** do bardzo ostrego cięcia w dziedzinie zagadnień rolnych, oraz, że rola, odegrywana przez ziemiaństwo w okresie „sanacyjnym", uprawnia ruch ludowy do walki o zupełne złamanie wielkiej własności rolnej, jako klasy społecznej.

Jeżeli Kongres zatwierdzi postulat **„wywłaszczenia bez wykupu",** przejdzie tym samym na platformę słusznej — naszym zdaniem — tezy, że **„formy własności muszą być dostosowane do potrzeb kraju i społeczeństwa".**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Blaski i nędze życia marynarza

Specjalny reportaż naszego wysłannika

Gdynia, 25 maja.

Życie marynarzy i robotników portowych zna wielu z nas tylko z opisów **Londona.**

Piękne, barwne, malownicze, kolorowe bytowanie na morzu, nęci, kusi, pociąga...

Kto z nas nie śnił w dzieciństwie o przygodach **Robinsona Crusoe,** komu nie uśmiechały się perspektywy pływania po morzu, oddychania całą pełnią piersi, kto nie widział siebie, smaganego przez wiatr, lub w wyobraźni nie przeżywał zwycięskich zmagań z burzą, przeciwkierunkowemi wiatrami?

Romantyzm morza i życia okrętowego, pracy portowej, pryska, jak bańka mydlana, z chwilą, zetknięcia się bezpośredniego z bohaterami przestworzy morskich, z tymi, którzy oddali siły swe i młodość swoją **marynarce.**

Na zaproszenie **Związku Transportowców Oddziału w Gdyni,** udałem się z ramienia redakcji „Robotnika" do jedynego miasta portowego, leżącego w granicach Polski, aby zaznajomić się z warunkami pracy i płacy robotników transportowych.

Pociąg pośpieszny niesie mnie w kierunku **Gdyni.** Budzę się w **Tczewie, gdzie policja sprawdza dokumenty.** Po chwili **znajduje się na terenie „Wolnemiasta" Gdańska.**

Z przyległych do torów kolejowych domków zwisają flagi hitlerowskie.

Czerwone flagi, z czarnemi swastykami w białym kole. Mimo, że przejeżdżam tylko przez obszar „Wolnego miasta" **Gdańska,** czuję się obco, jest mi poprostu przykro, na widok niezliczonej ilości hitlerowskich flag, chorągwi i proporczyków.

Dojeżdżam do **Gdyni.**

Deszcz smaga mi twarz, wiatr podwiewa płaszcz. Drżę z zimna.

Miasto, jakby wyludnione.

Dzień świąteczny, więc zrozumiała jest sama cisza.

Policjant, sprawdzający dokumenty, pyta w jakim celu przyjechałem. Odpowiadam mu, że jedynym celem mojej podróży, jest właśnie chęć obejrzenia jego osoby. Spojrzał tedy policjant na legitymację dziennikarską, powiedział— dziękuję.

Po przyjeździe, udałem się do siedziby **Zw. Transportowców,** skąd z tow. **Sobolewskim** — sekretarzem okręgowym transportowców poszliśmy na miasto, do portu i zakotwiczonych w kanałach okrętów.

W porcie stoi niewicle okrętów. Trzeci co do wielkości na Bałtyku port **Gdyński** świeci pustkami.

Zaledwie dwa okręty polskie i kilka zagranicznych, czekają na załadowanie, lub wyładowanie.

Udajemy się na pokład dwuch statków polskich, stojących w porcie. Meldujemy swoje przyjście na statek. Spotykają nas towarzysze — marynarze, prowadzą po chwili do **kubryka** (małej kabiny, w której śpi aż 12 marynarzy), do miejsca, w którem ogniskuje się życie marynarza na okręcie. W **kubryku** jest czysto i schludnie. Mimo, że jest godzina 10 rano, płoną lampki elektryczne. Do **kubryka** schodzą się marynarze z załogi maszynowej.

Umorusani, czarni od pyłu węglowego przypominają nie „wilków morskich", lecz górników, albo kominiarzy. Ubrania ich przepojone sadzami, tłuszczem, błyszczą i lśnią matowym blaskiem czerni.

Witamy się. Na wiadomość, że mają przed sobą przedstawiciela pisma robotniczego, zaraz zaczynają mówić o swoich bolączkach.

W miarę, jak malują mi obraz życia marynarskiego, uodkreślany wyglądem ich żółto - szarych twarzy, czar morza **przestaje być czarem,** staje się obrazem pracy, wyzyskiwanej przez armatora - przedsiębiorcę.

Marynarze **teoretycznie** zarabiają 252 zł. miesięcznie, są teoretycznie obowiązani do 8-godzinnego dnia pracy. Jest to w rzeczywistości na morzu **tylko teorją,** gdyż marynarz musi być gotowym do pracy zawsze, na każdy rozkaz kapitana, który, znowuż **„jest o 20 już kilometrów od lądu jedynym „bogiem", panem życia i śmierci załogi".**

Osiem godzin pracy dziennie, — **to** rzadki wypadek w życiu marynarza. Na stojącym w porcie okręcie trzeba orać ciężko przez 9 godzin. A takich dni pobytu w porcie jest przynajmniej 6 w miesiącu.

Załoga maszynowa jest **specjalnie upośledzona,** gdyż ciężka praca niszczy bezpowrotnie zdrowie, czyniąc marynarza maszynowego niezdolnym do **pracy już po 10 latach.**

Polski marynarz maszynowy musi pracować 8 godzin dziennie. Marynarze maszynowi sowieccy pracują na cztery „wachty" (zmiany) a więc po 6 godz. dziennie.

Marynarz, w czasie „sztromu" (burzy) na morzu, pracować musi z narażeniem życia, na kołyszącym się okręcie, w którym woda na dnie często sięga do pasa. Praca taka wykonywana jest w bezpieczeństwie statku i marynarzom nie płaci się za wysiłek ani grosza, mimo, że pracą mięśni swoich ocalają oni miljonowy majątek armatora, przynoszący mu krociowe zyski.

Jeżeli na morzu uszkodzone zostaną maszyny — załoga natychmiast stawiana jest na nogi. W ruchu, (statek na morzu nie może być zatrzymany) uszkodzenia muszą być naprawione. Natychmiast. Bezzwłocznie. A że odbywa się to kosztem kilkunastogodzinnej dodatkowej pracy — armatorów to nie obchodzi.

Armatorzy oszukują marynarzy i okradają ich z wolnego czasu nietylko w wypadkach powstałych pod działaniem siły wyższej.

Umowa zbiorowa przewiduje dla marynarzy **wypoczynek niedzielny.** Rozkład pływań statków tak jest układany, aby marynarze musieli niedzielę spędzać na morzu, a temsamem, aby byli pozbawieni należnego im wypoczynku.

Człowiek pracy na lądzie, ba, każde zwierzę pociągowe, ma swoje godziny wytchnienia; **marynarz jest tego pozbawiony,** bo ma ponoć „dancing" pod pokładem przy szumie fal i huku piorunów, i „kabaret", w którym aktorami są właśnie upadający ze znużenia marynarze...

Za tę ciężką, wyniszczającą szybko organizm pracę, marynarz nie ma absolutnie żadnych gwarancji pozostania dłużej w pracy. W każdej chwili może być „zmusztrowany" (zwolniony) **bez wypowiedzenia i pozbawiony zarobku w ciągu 48 godzin!**

Jeśli zachoruje na morzu mimo, że płaci składki do kasy chorych, jest pozbawiony opieki lekarskiej, gdyż że „względów oszczędnościowych" armatorzy uchylają się od kierowania chorych do lekarzy w portach zagranicznych, Opowiadali mi marynarze o jednym ich koledze, który w czasie „sztromu" złamał nogę i kilka żeber. Nieludzki kapitan nie pozwolił wysadzić chorego na ląd do szpitala. Obnoszono go po niemal wszystkich portach Ameryki Południowej, aż wreszcie powrócił do Gdyni,... gdzie przeleżał w szpitalu 9 miesięcy. Młody chłopak wyszedł ze szpitala, jako **inwalidą.** Pracy nigdzie już znaleźć nie mógł. Zabezpieczenia z tytułu wypadku przy pracy nie otrzymał. Jeśli marynarz, pracując w jednem towarzystwie, dwukrotnie choruje — zwalniany jest z pracy (!!)

W tych warunkach ze strony marynarzy w stosunku do armatorów może być jedna tylko forma stosunku: **usprawiedliwiona nienawiść wobec wyzyskiwacza.**

A. O.

Warszawska Org. Młodzieży T. U R.

w dniu 28 maja b. r. o godz. 11-ej rano w podwórzu przy ul. Leszno 53, zwołuje młodzież robotniczą Warszawy

na „Sąd nad faszyzmem“

w 9-tą rocznicę zamordowania Matteottiego.

„Ostatnie słowo“ Ruszczewskiego

Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek

W czwartek wieczorem odbył się przedostatni akt procesu **Ruszczewskiego:** Było nim „ostatnie słowo" oskarżonego.

P. **Ruszczewski** przedewszystkiem zaatakował biegłych, krytykując ich stanowisko punkt po punkcie i opierając się przytem na „własnych doświadczeniach". Utrzymuje p. **Ruszczewski,** że biegli nie umieli nawet policzyć, ile żelaza było użytego na budowę gmachu poczty w Gdyni. Mówiąc o gmachu B. G. K. w Warszawie, **Ruszczewski** utrzymuje, że biegli także pomylili się w rachunkach.

Przy tej okazji **Ruszczewski** starał się dowieść, że on sam budował „bardzo tanio" gdyż gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, który jest mniejszy, — kosztował aż 130 zł. za każdy metr sześcienny.

W sprawie dawania zaliczek i łapówek **Ruszczewski** przytaczał takie argumenty, jak obawa przed mrozami,— zmuszająca do pośpiechu z robotą, jakieś „przynaglania" ze strony Ministerjum, a wreszcie przytoczył jakieś nikomu z biegłych ani ze świadków nieznane przepisy ministerjalne, zezwalające rzekomo na wszystkie jego poczynania.

Oskarżony tak daleko się posunął w swoich wywodach, że oświadczył, iż dawał ceny tańsze, niż to przewidywały cenniki rządowe.

Oskarżony nie omieszkał szukać winnych i poza sobą. Mówił o **ciężkich przeszkodach, jakie mu robiło... Min.** robót Publicznych, mówił, jak szkodziły mu zarzuty, które wysuwała N. I. K. P. Utrzymywał, iż chciał to przetrzymać, „aby wszystko uporządkować i zachować formy prawne swej pracy, a miał na widoku wyłącznie dobro budowy".

Sprawę łapówki 50.000 zł. **Ruszczewski usiłował** zbagatelizować oświadczeniem, że nikt nie ośmieliłby **się** na łapówki zaproponowane.

Oskarżony w zakończeniu **swego** przemówienia, oświadczył, że nie **może** być odpowiedzialny za to, **że „ktoś"** fałszował dokumenty; naogół **starał się** siebie odmalować, jako ofiarę. **Prosił** o uniewinnienie.

Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek o gdz. 3 ppoł.

I. K.

Sprawa „Tasiemki” i jego przyjaciół przed Sądem Apelacyjnym

Sąd Apelacyjny warszawski od samego rana został wczoraj formalnie zalany tłumami... mieszkańców Kercelaka. Część tylko ciekawych dalszych losów „taty Tasiemki" przedostała się na salę, reszta „oblegała" kuluary, gorączkowo oczekując wieści o przebiegu sprawy.

Jak wiadomo z rozprawy w pierwszej instancji, na owym „Kercelaku" dizały się rzeczy przedziwne. **„Tasiemka",** król „Kercelaka" zorganizował tam swoją bandę „wzorowo", wymuszano pieniądze od nieszczęsnych kupców tytułem opłat za „sądy rozjemcze" w wypadkach kłótni między kupcami, narzucano kupcom „dintojry", pobierano „podatki" od prawa handlu, „konfiskowano" towary, zabijano deskami budki nie dość pokornych kupców, pobierano opłaty od chrzcin i ślubów w rodzinach kupców, zbierano pod groźbą pobicia i zabicia składki bądź na bandę, bądź też na „partję" czyli na BBS. Gdy się ktoś opierał, — stosowano bicie rewolwerami i drągami, kaleczono ciężko, straszono, teroryzowano. W akcie oskarżenia m. in. znajduje się opis wpuszczenia myszy za kołnierz jednemu z opornych straganiarzy, czem go wpędzono w obłęd.

Sąd Okręgowy skazał był **„Tasiemkę"** na 3 lata więzienia, Leona **Karpińskiego** na 6 lat więzienia, **Steinforta** na 5 lat więzienia a pozostałych członków bandy na 2 do 6 lat więzienia. W wyroku Sądu Okręgowego zaznaczono, że „Tasiemka" (radny BBS. **Siemiątkowski)** był przewodniczącym dzielnicy B. B. S., a wszyscy jego przyjaciele — **członkami** B. B. S. Stwierdzono również, że sam „Tasiemka" był stale z terrorystami w przyjaznych stosunkach, **a na placu** Kercelego był **uważany powszechnie,** jako „wyższa instancja", do której odwoływano się od „wyroków" **Karpińskiego** i innych.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia prócz **„Tasiemki",** który **jest na** wolności za 500 zł. kaucji.

W skardze apelacyjnej wszyscy oskarżeni przedstawiają siebie, jako ofiary bądź nieporozumień, bądź **też zemsty na tle konkurencji zawodowej.**

Wszyscy proszą o uniewinnienie, powołując cały szereg świadków na dowód, że byli **„spokojnymi kupcami",** którzy nigdy nikogo nie teroryzowali.

Oskarża prok. Świerczewski **Bronią** adw. adw. **Paschalski, Zand, Ignacy Ettinger, Wielikowski, Gelerntern, Drobniewski, Gutman, Kanarek** i inni.

W imieniu pokrzywdzonych **kupców** powództwo cywilne popierają **adw. adw. Gabryel Lewin** i **Grzybowski.**

Rozprawa przeciągnie się zapewne dwa dni.

I. K.

Krótkie, ciekawe i aktualne

wiadomości z całego świata

W pobliżu miasta Bruck w Styrji, dokonano wczoraj w nocy zamachu dynamitowego na 3 międzymiastowe kable telefoniczne, prowadzące do Włoch. Sprawcy byli widocznie fachowcami, dobrze obeznanymi z rozmieszczeniem kabli.

— **od tygodnia trwa wzmożona aktywność wulkaniczna Wezuwjusza,** narazie przynajmniej niegroźna. Z głębi krateru wznoszą się olbrzymie płomienie, poprzedzane hukiem podziemnym. Od czasu do czasu wulkan wyrzuca kamienie i olbrzymie chmury popiołu. Poza środkowym otworem krateru w ciągu ostatnich dni utworzyły się dwa boczne kratery.

Lotnik Lauthe na samolocie trzymotorowym **tow. Air - Union,** wioząc 6 pasażerów, dokonał przelotu z Londynu do Paryża, t. j. na przestrzeni 370 klm. w ciągu 1 godz. 15 minut, osiągająo przeciętną szybkość 299 klm. na godzinę.

— Z **Waszyngtonu** donoszą, że Senat przyjął projekt ustawy w sprawie zagwarantowania depozytów. Ustawa przewiduje gwarancję rządową dla depozytów i wkładów bankowych do wysokości 100% dla sum nie przekraczających 10.000 dolarów, 75% do 50.000 dolarów i 50% dla sum ponad 50.000 dolarów. Urząd skarbowy wraz z zainteresowanemi bankami utworzy specjalny fundusz gwarancyjny w wysokości 400 milj. dolarów.

— **Hydroplan włoski,** kursujący na linji Barcelona — Marsylja — Genua **uległ katastrofie** wkrótce po wystartowaniu z Marsylji. Hydroplan **wpadł do morza. Jeden z** pasażerów, Amerykanin oraz radjotelegrafista utonęli. Czterech innych pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Socjalizacja rozbitków i nieużytków?

w związku z artykułami „Robotnika" w dn. 12, 14, 16, 18 i 19 maja b. r.

Zajmująco ustawione i naświetlone zagadnienie *socjalistycznego uruchomienia „klas pośrednich"*, które w szeregu artykułów *„Robotnika"* poruszył poseł *Niedziałkowski*, domaga się publicznej dyskusji. Pozwolę sobie wszcząć ją od strony *parjasów dzisiejszej rzeczywistości polskiej*. Za punkt oparcia wywodów obieram najbliższy memu zaciekawieniu *interes kulturalny*. Łączy się on bezpośrednio z dolą *intelektualistów*, którzy wśród bezkształtnej miazgi kalek uczuciowych, inwalidów programowych, „wyrzutków" posadowych i niezliczonych skazańców za spreparowane przewiny stanowią najbardziej zwarte świadome swych ideowych założeń oraz celów, a wcale liczne, kadry umysłowego oporu przeciwko obowiązującemu dziś w Polsce układowi stosunków na płaszczyźnie oficjalno - państwowej. Podkreślam dla uniknięcia wszelakich nieporozumień, że roztrząsam pozycję *intelektualistów, a nie t. zw. inteligencji*, której rola w każdem przesileniu u podstaw kultury jest bierna i nastawiona na racjonalistyczne żerowanie w rezerwatach konjunkturalnych. W szczególnych polskich warunkach społecznych, które odznaczają się od wieków brakiem zasobnej warstwy średniej, spływają się granice oddzielające konstruktywnie działającą inteligencję od oportunistycznej, względnie pozbawionej wszelkiego pacierza ideowego, pół - i ćwierćinteligencji. Powstaje w ten sposób masa płynna, nieuchwytna dla wszelkich form organizacyjnych, niedostępna jakiejkolwiek świadomości klasowej, rozlewająca się w dzikich korytach na wszystkie strony i szukająca ujścia przeważnie w łożyskach ruchu zawodowego, gdzie oficjalna konstelacja polityczna unieruchamia je z łatwością na rzecz swych „reżimowych" założeń i potrzeb. Wszystkie systemy, rządzące przez stosowanie przemocy fizycznej i pustki ideowej, szukają oparcia przedewszystkiem w „zawodówkach" inteligenckich jako wychowankach i utrzymankach sacharynowej lojalności. Mentalność rzeszy inteligenckiej w Polsce jest typowo małomieszczańska. Podrzucone frazesy utożsamia ona z płodnemi myślami, wybębnione sentymenty i afekty z głębokiemi uczuciami ideowemi. Godność człowieczą wyczuwają ci nieszczęsni abderyci jedynie pod łopocącymi, barwnymi sztandarami, potęgę państwową pojmują wyłącznie w blasku organizacji militarnej, władzę pod osłoną pałki policyjnej, zwycięstwo, jako pochód z lampionami, wszelką wartość jako pospolitą sławę na łamach brukowców. Ich psychika gromadna cierpi na idjosynkrazję wobec każdego przejawu głębszej koncepcji ideowej czy też planu konstruktywnego nieuwierzytelnionego przez wydziały bezpieczeństwa publicznego. Poturbowani lawiną kryzysu gospodarczego przechodzą oni dobrowolnie ze stanu zależności wobec łaski rządowej w nastroje płaszczącego się niewolnictwa. Stąd też sądzę, że „dynamika gniewu, rozpaczy, ambicyj elementów zdeklasowanych" które wywodzą się z naszych warstw pośrednich, może mieć dla ruchu socjalistycznego i jego myśli znaczenie co najwyżej poślednie oraz pod każdym względem wątpliwe. Skłania mię do tego twierdzenia choćby długotrwałość „pomajowego" rzeczy porządku.

Zgoła inaczej przedstawia się zagadnienie w punkcie nawiązania żywego kontaktu między *proletarjatem a rzeszą niezależnych intelektualistów*. Te dwie najcenniejsze klasy nowoczesnej struktury społecznej muszą znaleść platformę *trwałego porozumienia*. Dotychczasowy wzajemny ich stosunek jest, niestety, nieomal że żaden, jakkolwiek dola umysłowców, podobnie jak i proletarjatu jest ściśle związana z planową i twórczą przebudową zmurszałego ustroju kapitalistycznego. Przeznaczeniem obu warstw jest służba na rzecz najszczytniejszych przeznaczeń produkcji człowieczej. Zespala je wspólna, urągająca terorowi, wiara w zasady humanitarności i wierności prawnej. Śmiertelnym ich wrogiem jest faszystowska bujda niby umysłowa. Mają *wspólny punkt wyjścia, jednakie przeznaczenie na różnych szczeblach rusztowania społecznego i tuż obok siebie umieszczone cele w przyszłości socjalno - kulturalnej*. Istnieją więc wszelkie dyspozycje i warunki do zawarcia *wysoce wartościowego przymierza na rzecz rekonstrukcji ginącego świata*. Razem wzięci stanowią intelektualiści pospołu z proletarjatem *nowoczesną arystokrację zbliżającego się rzeczy porządku*. Czas najwyższy, by nastąpiło wzajemne zbliżenie i by zawarte zostały „pacta conventa". Intelektualiści muszą nauczyć się rozumieć i *miłować „szlachtę" męczenników i bojowców proletarjatu, proletarjat musi nabyć szacunek dla żmudy umysłowej*. Ze związku tych dwóch czynników kształtujących każdą rzeczywistość, urodzi się *nowy człowiek*, którego potrzebuje i nie może doczekać się doba powojenna.

Zadanie jest pilne i wymaga wielkiego wysiłku z obu stron. Musi nastąpić radykalna *rewizja pojęć obiegowych*, które stanowią zaporę w zbliżeniu. Rozpowszechnić należy przedewszystkiem *prawdę Norwidową*, że „wszyscy ludzie umysłowo pracujący są (w Polsce!), klijenty, rezydenty, guwernery" i że „cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych". „Reżimowe" gesty i umizgi w stronę wiedzy, literatury i sztuki nikogo już nie powinny mylić ani zbijać z właściwego tropu. Pod ponurem sklepieniem dyktatoralnej „naprawy" państwa, którego przyszłość jest nam równie droga, jak patentowanym miłośnikom statolatrji, proletarjat i intelektualiści muszą podać sobie dłonie do celowego i twórczego współdziałania. Parafować trzeba porozumienie czem prędzej, zanim jeszcze znachorzy krajowi zdołają przenieść intelektualistów i proletarjat z czynicznej „kanapy kryzysowej" na tragiczny fotel elektryczny dla skazańców. Rozbitków i ideowe nieużytki koszaruje już od dawna kto inny. Socjalizm nie ma dla nich posad.

Szkicowo potraktowane zagadnienie wymaga zgłębienia i omówienia niezliczonych szczegółów.

Roman Jaworski.

Przegląd prasy

„OFICER W SPOŁECZEŃSTWIE"

Artykuł „Robotnika", pisany na marginesie procesu majora **Stawińskiego,** skazanego na dwa lata więzienia za zabójstwo inż. **Jankowskiego** w **Winiarni Ziemiańskiej** został skonfiskowany. Zamieszczamy więc wyjątki z drukowanego artykułu W. **Giełżyńskiego** p. t.: Oficer w społeczeństwie. Artykuł ten zamieszczony został w **„Świecie".**

P. **Giełżyński** pisze:

„Idzie wojskowy, więc napewno będzie awantura". — Tak się wyraził w nocnej restauracji jeden ze świadków, stający w głośnym procesie majora dypl. Stawińskiego o zabójstwo **inż.** Jankowskiego.

Słusznie prokurator major Witecki zaniepokoił się tą opinją. „W niektórych umysłach — mówił on — wytworzyło się mniemanie, że oficerowie polscy to element burzliwy, bywający przyczyną awantur.. Okrzyk ten jest dowodem groźnego rozłamu, jaki zarysowuje się między armją a pewną częścią społeczności cywilnej".

Niepokój prokuratora wojskowego podzielają szerokie sfery naszego społeczeństwa.

Że takie nastroje istnieją w społeczeństwie, przekonaliśmy się dobitnie w toku procesu mjr. Stawińskiego nietylko ze słów świadków: „Oho, wchodzą oficerowie, może być źle", ale też z zachowania się publiczności w dniu zabójstwa w „Caveau Caucasien". Kilkunastu mężczyzn z pośród kelnerów, muzyków i gości restauracyjnych widziało, jak major Stawiński brał rewolwer z mufki swej przyjaciółki, wyjmował go z futerału, repetował, podchodził do ś. p. Jankowskiego — i nikt ze stojących i siedzących tuż obok nie ośmielił się przeszkodzić tym przygotowaniom do zabójstwa, gdyż bali się interwenjować wobec wojskowego.

Ten zbiorowy lęk pochodzi z przeświadczenia, jakoby oficerowi wolno było strzelać i zabijać, czeka go za to minimalna kara, albo całkiowite uniewinnienie.

„Podziemia Kaukaskie" nie były bowiem pierwszem miejscem tragicznego zajścia. Niema roku, żeby w „Astorji", w „Oazie" czy w innym lokalu rozrywkowym, nie padły strzały i nie musiała interwenjować Komenda Miasta.

Dalej p. **Giełżyński** pisze o konieczności poszanowania życia ludzkiego:

Nic niema mylniejszego, niż twierdzenie, że honor oficera jest wyższego gatunku od honoru ludzi ubranych po-cywilnemu: nic niema szkodliwszego od usprawiedliwiania wzburzenia psychicznego znieważonego oficera tem, że honor jest największem dobrem oficera, jagdyby honor nie był także największem dobrem lekarza, nauczyciela, publicysty czy innego pracownika cywilnego".

Równouprawnienie oficerów z cywilami zdaniem p. **Giełżyńskiego** wyrazić się winno przedewszystkiem w poddaniu sądom powszechnym zbrodni pospolitych dokonanych przez wojskowych.

Istnienie dla nich odrębnego korpusu sądowego nie jest zgodne z ogólną zasadą współczesnego wymiaru sprawiedliwości. Stanowi ono pozostałość średniowiecznego systemu sądownictwa stanowego, gdy szlachcica mogła sądzić tylko szlachta, mieszczanina — sąd grodzki, księdza — sąd duchowny. Jedynie za ściśle wojskowe przewinienia oficerowie i żołnierze powinni ponosić odpowiedzialność dyscyplinarną przed własnemi władzami, jak to dzieje się z urzędnikami państwowymi.

Wtedy zniknie niewspółmierność kar, nakładanych za te same przestępstwa na cywilnych i wojskowych.

„HONOR MUNDURU"

Tej samej sprawie majora **Stawińskiego** poświęca adwokat **St. Szurlej** artykuł w **„Kurjerze Warszawskim"**. Zastanawia się nad zagadnieniem, czy nawet przyjąwszy, że oficerowie posiadają jakiś odrębny od cywilów „honor munduru", mają prawo tak reagować, jak mjr. **Stawiński,** czy obraza nawet największa uprawnia do zabójstwa?

Mec. Szurlej pisze:

Nigdzie nie przekazuje nam historja, ani nie wysławia poezja takich czynów, w których żołnierz, z powodu doznanej obrazy poświęca życie drugich. Jeżeli więc jest gdzie mowa o cnotach żołnierskich, to wśród nich niema miejsca na wrażliwość z powodu obrazy, na zemstę za doznaną zniewagę. Występuje to natomiast w kryminalnych romansach, ponurych filmach, w kawiarniach nocnych i na sali sądowej. Bo poświęcenie siebie ma zawsze największą wartość.

Prawdziwy honor oficera widzimy na polu bitwy i w służbie. Ale ten honor, o którym się mówi w sądach, ten honor najczęściej objawia się w restauracjach i na dancingach. Ten w sądach omawiany honor zwykle występuje po pijanemu tak, że często trudno określić, jaki tam był procent honoru, a jaki allkoholu.

I dalej mec. **Szurlej** pisze:

Jest zawsze coś odrażającego w zabójstwie bezbronnego człowieka.

Reakcja na obrazę, to nietylko zabójstwo.

O samym postępowaniu majora **Stawińskiego w tragicznym dniu autor pisze:**

Ale sam pierwszy bije w twarz, a więc zabija człowieka dwa razy. I bije w twarz wtedy, kiedy jest pewny, że w torebce pod ręką jest rewolwer i strzela wtedy, gdy ma przed sobą bezbronnego cywila, gdy nie potrzebuje się bać.

W tej ocenie siebie, jako nietykalnego pod karą śmierci, a pogardzie drugiego, którego bezkarnie można spoliczkować, od którego można po spoliczkowaniu nawet nie przyjąć biletu — jest coś, co nietylko nie jest obroną munduru, to jest coś, co mundur poniża. Tej dwoistości honor prawdziwy nie ma. To jest pycha rozdęta, a nie honor. Honor nie musi być podlewany krwią. Kula rewolwerowa nigdy go nie wzmocni.

S-ek

Odcinek prawniczy

Sto dwudziestapiąta rocznica wprowadzenia w Polsce Kodeksu Napoleona

Dnia 1 maja r. b. minęło lat 125 od czasu wprowadzenia u nas **Kodeksu Cywilnego Napoleona.**

O Kodeksie swym cesarz Napoleon powiedział: „sława moja nie polega na czterdziestu wygranych bitwach, ani na tem, że narzucałem królom moją wolę. Waterloo zatrze wspomnienie wielu zwycięstw. Jednak nigdy przeminąć nie może mój Kodeks Obywatelski. Kodeks mój prostotą swą stworzył więcej dobrego, niż wszystkie moje dawniejsze metody oddziaływania, ukształtował on bowiem **nowe pokolenie...** Chciałem ugruntować **system wszecheuropejski: Kodeks europejski,** Sąd Kasacyjny europejski — **w Europie istniałby tylko jeden lud".**

Ogół szlachecki, odgrywający wtedy rolę głównej klasy społecznej, odniósł się do nowego prawa bardzo wrogo.

Kodeks Napoleona wprowadzał równość wszystkich przed prawem: chłopów, żydów. Szlachta bała się, że Kodeks pozbawi ją panowania nad chłopem.

Nietylko masy ciemnej szlachty, ale i wybitni działacze państwowi i społeczni bardzo nieprzychylnie ustosunkowali się do nowego Kodeksu. Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, później Prezes Ministrów, uważał za szkodliwe zrywanie z ojczystą tradycją szlachecką i narzucanie krajowi obcego ustawodawstwa, zrównywającego ludzi między sobą co do praw i obowiązków.

Juljan Niemcewicz bardzo ujemnie wypowiadał się o wprowadzeniu nowych ustaw.

Fryderyk hr. Skarbek z żalem i smutkiem wyrażał się o wzgardzonych prawach narodowych, zastąpionych Kodeksem Napoleona.

Nawet sam Feliks Łubieński, pierwszy polski minister sprawiedliwości, za którego urzędowania wprowadzono Kodeks Napoleona, uważał, iż Kodeks ten nie jest odpowiedni dla narodu nieoświeconego, w którym klasy uprzywilejowane: szlachta i mieszczanie obawiały się utraty swych przywilejów. Miał również zastrzeżenia natury społecznej.

Lękał się również bardzo **zastąpienia małżeńskiego prawa kanonicznego prawem świeckiem, jak to uczynił Kodeks Napoleona.**

Napaści na Kodeks Cywilny Napoleona trwały bez przerwy do końca istnienia Księstwa Warszawskiego, a 8 grudnia 1811 r. w Sejmie poseł Józef Godlewski, wystąpił bardzo ostro przeciwko reformom prawa, uważając, iż wprowadzenie nowego Kodeksu, jako nieprzystosowanego do praw i obyczajów krajowych, jest szkodliwe.

Tymczasem Kodeks Napoleona przepojony duchem wolnśoci i równości stał się wkrótce prawem, które głęboko zakreślone przeniknęło w świadomość mas i gdy w czasie Sejmu 1830-31 pos. Roman Sołtyk, wystąpił między innemi i o uchylenie Kodeksu Napoleona głos jego padł w zupełną próżnię, a w czasach jeszcze późniejszych do ogłoszenia niepodległości Polski stał się Kodeks Cywilny Napoleona, a właściwie dwie jego tylko u nas obowiązujące księgi, symbolem odrębności narodowo - państwowej ziem polskich od carstwa moskiewskiego i broniony był energicznie przed zastąpieniem go prawami cywilnemi rosyjskiemi.

Obecnie żywot Kodeksu Napoleona ma się już ku końcowi.

Komisja Kodyfikacyjna opracowuje nowy Kodeks Cywilny dla wszystkich ziem polskich, który za kilka lat winien ujrzeć światło dzienne.

Zasady Kodeksu Napoleona, będące postępem 125 lat temu: równość praw i obowiązków wszystkich obywateli — są już przestarzałe w chwili bieżącej.

Nowy przyszły polski Kodeks Cywilny nie może nie wyjść z założenia, że równość praw i obowiązków wielokrotnie jest przywilejem dla materjalnie i kulturalnie silniejszego i musi zorganizować **faktyczne** zrównanie praw i szans wszystkich. Szalone uprzemysłowienie kraju, olbrzymi rozwój środków komunikacyjnych, a specjalnie wejście na arenę życia wielomiljonowej klasy robotniczej z jej już zdobytemi prawami i aspiracjami, powinny w wybitnym stopniu wpłynąć na treść i zasady, tworzącego się Kodeksu i nadać mu odpowiednie piętno. Niestety klasa robotnicza nie jest zupełnie reprezentowana w opracowującej nowy Kodeks Cywilny Komisji Kodyfikacyjnej, wśród członków, — której nie zasiada żaden uczony—prawnik ideowo ze Światem Pracy zespolony.

Józef Litauer.

Kronika

L. SĄDY PRZYSIĘGŁYCH NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE PRAWA KARNEGO W PALERMO. W kwietniu r.b. na międzynarodowym Kongresie prawa karnego w Palermo omawiano kwestję, czy w sprawach karnych należy dopuścić system przysięgłych czy też ławników. Dyskusja toczyła się w atmosferze podnieconej.

Sądów przysięgłych bronił gorąco pierwszy prokurator Sądu Kasacyjnego w Paryżu Matter — delegat Francji.

Nawet we Włoszech większe sprawy karne rozpoznają Sądy, przy udziale dwu sędziów zawodowych i pięciu ławników z nominacji, stanowiących w Kolegjum sądowem element niezrutynizowany i żywy.

W kraju dyktatury Jugosłowiańskiej sądy przysięgłych zostały zniesione.

Na Kongresie odbytym pod oficjalnemi auspicjami dyktatury włoskiej, przy przeważnym udziale delegatów krajów, opanowanych przez reakcję, uchwalono jednak, że instytucja sądów przysięgłych winna być tylko poprawiona w sposobie powoływania i funkcjonowania przysięgłych i że tam nawet, gdzie uważa się za rzecz korzystniejszą zastąpić sądy przysięgłych innym systemem, system ten należy oprzeć na instytucji jednolitego kolegjum złożonego z jednego lub z kilku sędziów zawodowych i z przysięgłych, dwukrotnie liczniejszych od sędziów zawodowych i wybieranych ze wszystkich klas społecznych.

L. UMOWA O PRACĘ A SŁUŻBA WOJSKOWA. **Ustawa z 17 marca 1933 ogłoszona w Dzienniku Ustaw z 15 maja 1933, wprowadziła** znaczne rozszerzenie uprawnień w **stosunku do pracodawców osób powołanych** do służby wojskowej na ćwiczenia lub w razie mobilizacji, a **nawet ze względu na** bezpieczeństwo Państwa.

Od chwili powołania do służby i ćwiczeń, a więc jeszcze przed początkiem odbywania służby i ćwiczeń do odbycia tej służby i ćwiczeń umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana ani rozwiązana: w razie powołania do ćwiczeń, mobilizacji lub ze względu na bezpieczeństwo Państwa — zawsze, w razie powołania do służby wojskowej normalnej — o ile rekrut pracował przynajmniej 6 miesięcy u tego samego pracodawcy.

Umowy odmienne są nieważne z mocy samego prawa. Nowa Ustawa przewiduje nawet ewentualną możność otrzymywania w czasie służby wojskowej lub ćwiczeń pensji od pracodawcy.

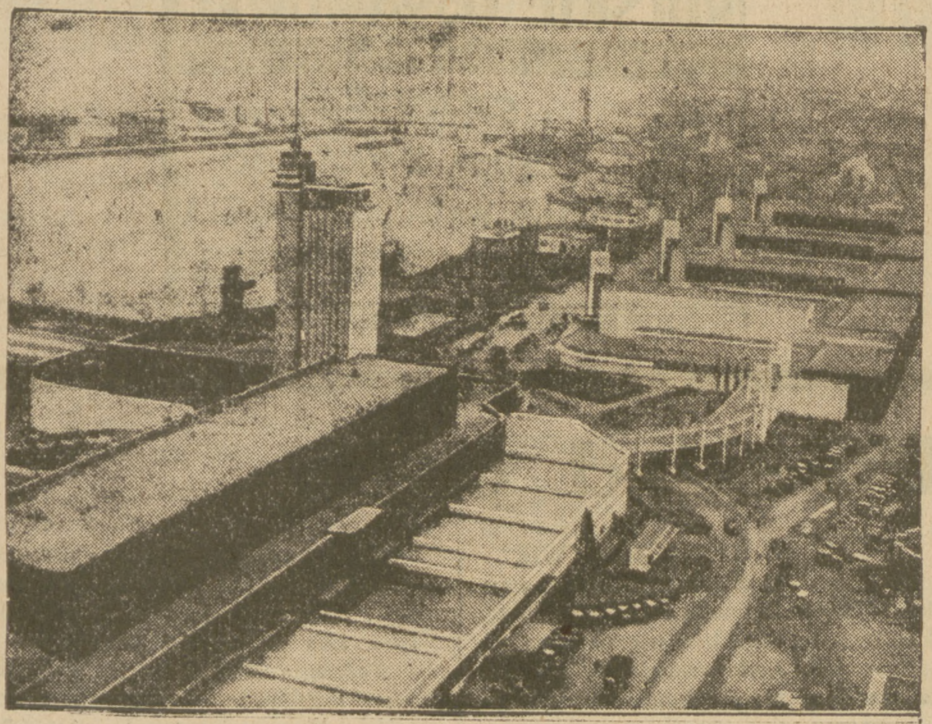
Ma się rozumieć, iż w danym wypadku pracodawcy sanacyjnemu nie chodziło zupełnie o dobro robotników lub pracowników, lecz o „podniesienie ducha" w pozostającym na służbie lub ćwiczącym się żołnierzu. W obliczu nadciągającej burzy wojennej „należy" uczynić wszystko, aby armja, pobór do wojska i t. p., jaknajmniej przerażał i niepokoił. Była to jedyna przyczyna nowego prawa. Uważaliśmy za słuszne okoliczność tę zaznaczyć, aby nikt nie łudził się szczodrobliwością „systemu" w stosunku do mas robotniczych i pracowniczych.

„PRAWO PRACY W ŚWIETLE ORZECZEŃ SĄDOWYCH". Tow. poseł adw. H. **Świątkowski** ogłosił w ostatnim zeszycie „Gazety Sądowej Warszawskiej" (Nr. 20 z 15.5 1933), obszerne i słuszne uwagi, dotyczące książki pod powyższym tytułem w opracowaniu Wł. Szczepańskiego. Narazie uwagi dotyczą tylko działu o robotnikach rolnych.

ODEZWA ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW SOCJALISTÓW **skonfiskowana częściowo w „Robotniku" z 20 maja r. b. nie została skonfiskowana zupełnie w „Naprzodzie" krakowskim, „Dzienniku Ludowym" lwowskim i w bundowskim dzienniku warszawskim „Folkszeitung".**

O PROCESIE MJR. STAWIŃSKIEGO. **Artykuł tow. J. Litauera o tym procesie w „Robotniku" z 20 maja r. b. został skonfiskowany w całości. Artykuł w „Świecie" w tej samej sprawie nie został skonfiskowany.**

Przed światową wystawą w Chicago



W Chicago odbędzie się w przyszłym roku wielka światowa wystawa. Przygotowania do tej wystawy trwają już od roku. Organizatorzy liczą, że dzienna frekwencja widzów wynosić będzie około 50.000.

Obrazki ze świata



Wystawa „rasowych" psów w Lipsku, zgromadziła „najwybitniejszych" przedstawicieli psiego rodu z różnych państw europejskich.

Praga — miasto ogrodów i kwiatów



Wraz z budzącą się wiosną stolica czeskosłowacka — Praga, posiadająca mnóstwo ogrodów tonie poprostu w zieleni.

Na zdjęciu naszem uchwyciliśmy przepiękny pejzaż z rozkwitłemi świeżo drzewami, oglądany z jednego z przedmieść.

Ambasador R. P. w Berlinie



P. Wysocki podobno opuszcza w najbliższym czasie placówkę berlińską i przenosi się do Rzymu.

W 250-tą rocznicę odsieczy Wiednia



Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę wodzaj pobitej pod Wiedniem przez Jana Sobieskiego armji tureckiej — wielkiego wezyra Kara Mustafę.

Chińska gwiazda filmowa



Chińska gwiazda filmowa **Anna May Wong** bawi od kilku dni w Londynie. Na zdjęciu naszem widzimy piękną artystkę chińską, załatwiającą swą korespondencję w swoim pokoju hotelowym w Londynie.

Miłość, małżeństwo, macierzyństwo

Dziś o g. 8-ej wiecz. w lokalu Polskiego Związku Myśli Wolnej przy ul. Królewskiej 16, ob. **Irena Krzywicka** wygłosi odczyt p.t.: MIŁOŚĆ, MAŁŻEŃSTWO, MACIERZYŃSTWO.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc czerwiec

W obronie upadłej kobiety

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego odświeżyło nam wspomnienie z przed dziesięciu lat. Nakładem T. U. R. wyszła z druku książka p. t. **„W obronie upadłej kobiety"**. Jest to szczegółowe sprawozdanie z procesu dwóch towarzyszy łódzkich, znanych działaczy samorządowych **tow. Stanisława Rapalskiego** i **Władysława Doleckiego**, z procesu prasowego, wytoczonego za artykuł pióra **tow. Rapalskiego**, umieszczony w bratnim naszym organie **„Łodzianinie"**. Tow. **Dolecki** odpowiadał jako redaktor **„Łodzianina"**.

Tłem sprawy była działalność łódzkiego Urzędu Sanitarno-Obyczajowego. Tow. **Rapalski**, dziś wiceprezydent Łodzi, podówczas wiceprezes Rady Miejskiej, zetknął się w związku ze swą działalnością radziecką z tragedją tego najnieszczęśliwszego gatunku człowieka, którym jest prostytutka. Ten socjalista nietylko z teorji i rozumu, ale i z serca, reagował silnie na każdy objaw krzywdy ludzkiej i nie umiał milczeć na widok bezmiaru cierpień człowieka. A czyż może być większa krzywda, jak krzywda owych postokroć nieszczęśliwych kobiet, rzuconych przez nędzę złego ustroju społecznego w czarne czeluści ulicy, zmuszonych przez twardy, nieubłagany los do zatraty swego człowieczeństwa i godności ludzkiej, wyeleminowanych poza nawias społeczeństwa które wepchnęło je w błoto i polnuje, aby z tego błota nie mogły się wydobyć. Pokrzywdzony robotnik ma możność walki. Pokrzywdzona córka robotnika jest bezbronna i zdana na pastwę brutalnej siły, która rzuca ją wraz w odmęty krzywdy i pogardy, jakby samej krzywdy było jeszcze mało. Tow. **Rapalski** należy dot ych licznych ludzi z pośród świata pracy, których los od najwcześniejszego dzieciństwa zapoznaje z powagą życia. „Jesteśmy już dojrzali, gdy inni dziećmi są". I wcześnie zaczął już współczuć z dolą ciężko skrzywdzonych kobiet. „Zdawało mi się, zeznał w sądzie, że te nieszczęśliwe istoty są bliskie mi duchem, wszak i ja nigdzie nie miałem własnego domu, własnego dachu nad głową, od lat dziecięcych nie miałem rodziców, od którychbym w potrzebie mógł zasięgnąć rady i pomocy — byłem prawie sam na świecie..." Któż zdoła lepiej zrozumieć krzywdę bliźniego, niż robotnik. Krzywda zbliża. Niema tu tej burżuazyjnej wyniosłości i pogardy w stosunku do ludzi, których się wtrąciło w otchłań nędzy. Na terenie Łodzi miał tow. **Rapalski** sposobność przyjrzeć się temu zjawisku **w jego najbrutalniejszej i najjaskrawszej postaci.** Nigdzie związek między kapitalizmem i prostytucją nie występuje tak dobitnie na jaw, jak w robotniczej Łodzi, w której prostytucja jest rodzajem barometru nędzy i wyzysku. Każdy kryzys, każda obniżka płacy wyraża się tam bezpośrednio w procentach wzrostu prostytucji.

I oto tow. **Rapalski** wizytując szpital miejski dla chorób wenerycznych, spotkał się z skargami nieszczęśliwych pacjentek. Przed jego oczyma roztoczył się obraz już nie krzywdy, ale piekła na ziemi. Dowiedział się, że dziesiątki z pośród nich, które zostały uznane jako zdrowe, które postanowiły zmienić tryb życia, które znalazły pracę, lub nawet wyszły za mąż, są zmuszone po kilka razy w tygodniu zgłaszać się do kontroli i przyjmować czarne książeczki. Dowiedział się, że szereg dziewcząt utraciło z trudem zdobytą pracę, bo nie mogły się pogodzić z chodzeniem w godzinach pracy do kontroli, bo zwolniono je z powodu natrętnego nachodzenia ich przez agentów urzędu obyczajowego. I znów musiały wracać na dawną drogę, lub popełniały samobójstwo. Gdy Magistrat socjalistyczny Łodzi zajął się ich losem i zaczął je wysyłać do domów ochrony, Urząd Sanitarno - Obyczajowy wystąpił z protestem do władz. Kto raz dostanie się w kleszcze prostytucji, ten nie może się z nich wyrwać. Z nieupbłaganą konsekwencją pcha się go z powrotem w błoto.

Tow. **Rapalski** wystąpił przeciw temu porządkowi rzeczy w szeregu artykułów, napiętnował te metody, a lekarza, który stał na czele akcji obyczajowej nazwał sobie poprostu „mamutem". To niewinne i w tym wypadku tak łagodne słowo stało się przyczyną procesu z przed dziesięciu lat, który pozwolił przed trybuną sądową odsłonić rąbek tego piekła, któremu na nazwisko prostytucja, reglementacja, kontrola. Przesunął się przed sądem szereg postaci, które opowiadały o swym losie ściganych, jak przez psy gończe ofiar, które rozwarły ropiącą ranę społeczną. Opowiadały o swej tragedji, o niemożności powrotu do normalnego życia, o tem jak próbowały pracować, ale wypędzono je z pracy, gdy zjawiać zaczęli się koło nich agenci obyczajówki, aby je ściągać do kontroli, jaką utrudniano im wyjazd do domów opiekuńczych. Zeznania te potwierdził lekarz szpitalny — społecznik i cały personel szpitala.

Przebieg rozprawy był tak druzgocący i wykazał tak dobitnie, że system kontroli przyczynia się tylko do zamknięcia nieszczęśliwym dziewczętom drogi do nowego życia, nie chroniąc bynajmniej społeczeństwa przed rozprzestrzenianiem się chorób wenerycznych, że wyrok Sądu Okręgowego w **Łodzi** nie mógł być inny, jak uwalniający. — Sąd Apelacyjny jednak skazał obu oskarżonych na 5 względnie 3 dni aresztu, z darowaniem kary z tytułu amnestji.

Sprawa łódzka postawiła przed społeczeństwem polskiem zagadnienie wielkiej wagi. Jest to nietylko, jak wyraziliśmy się na wstępie, wspomnienie z przed lat dziesięciu, jest to współczesna rzeczywistość. Proces łódzki odsłonił tylko jeden z odcinków. Zagadnienie to należy do typu zagadnień o których mało się mówi, wobec których społeczeństwo zachowuje kamienną obojętność. Są takie brzydkie strony życia, do których nawykamy, z którymi się zżywamy, które przestają nas razić. Ukrywamy je wstydliwie i staramy się o nich nie myśleć. Zasługą tego rodzaju procesów jest, że zmuszają ogół do zastanowienia się nad takimi zagadnieniami, że zrywają błonę przyzwyczajenia, że każą w brzydocie widzieć brzydotę i w złem zło.

Dobrze się stało, że sprawę tą przypomniano teraz. Przecież w ostatnich czasach wzmogło się zainteresowanie dla zagadnień natury obyczajowej. Zrobiono z nich odskocznię dla różnych pięknoduchów, co to niby mają w sobie pewien instynkt walki, ale stanąć na barykadach, gdzie toczy się bój o wielkie wartości nie mają odwagi, — więc instynkt ten zaspakajają przez organizowanie sobie na uboczu niewinnych igrzysk. Ale zagadnienie prostytucji nie znajduje u nich zbyt wielkich łask. Są to wszak esteci, którzy unikają brzydoty społecznej. Rany społeczne? Owszem. Ale takie czysto utrzymane, przemyte, owinięte w śnieżnobiały opatrunek. Natomiast rany brudne, cieknące ropą, obnażone, ohydne, odrażające, nimi nikt się nie chce zająć. Wobec nich zachowuje się sprzysiężenie milczenia.

Zresztą zagadnienie to jest niebezpieczne. Prowadzi ono prosto w samo sedno wielkiego splotu zagadnień społecznych. Nie da się ono wyosobnić, wydzielić, wyodrębnić, traktować w takiem splendid isolation (wspaniałem odosobnieniu) od całokształtu potężnych przeciwieństw społecznych, które wstrząsają społeczeństwem, jak to można naprzykład zrobić z świadomem macierzyństwem czy zagadnieniem rozwodowem, naturalnie, jeżeli się koniecznie chce. Zagadnienie prostytucji to zagadnienie w każdym calu społeczne. Nie tykając ustroju społecznego, niewiele można w tej dziedzinie dokonać.

Trzeba jednak uważać, aby nie popaść w drugi rodzaj niebezpieczeństwa. Obok bowiem wyżej scharakteryzowanej abstynencji, wynikającej z obawy przed poruszaniem zagadnień społecznych, istnieje drugi rodzaj abstynencji, wynikającej z koncentracji całej naszej uwagi koło centralnego zagadnienia społecznego, zmiany ustroju. Powiada się poprostu — to i tamto można osiągnąć tylko w ustroju socjalistycznym, a więc w obecnym ustroju niema co sobie zawracać głowy walką o nieosiągalne w nim cele. Wielce to niebezpieczna zasada. W praktyce prowadzi ona do bierności, zmniejszającej szanse w samej walce o zmianę ustroju. Im więcej bowiem jest prawdą, że istotne polepszenie bytu klasy robotniczej, zniesienie wojen, zniesienie kary śmierci, nowe wychowanie, wytępienie prostytucji i t. p. można osiągnąć dopiero w ustroju socjalistycznym, tem więcej jest prawdą, że walka o te cele jest równocześnie walką o nowy ustrój. Walka ta bowiem toczy się w każdej dziedzinie życia.

Dr. Adam Próchnik.

Dziesiąty tydzień strajku

włókniarzy białostockich

Już 10-ty tydzień trwa strajk włókniarzy białostockich, walczących o przywrócenie cennika płac z 1932 r. wywalczonego bohaterskim strajkiem 9-cio tygodniowym w roku ubiegłym.

Obecnie stoją w strajku wszyscy włókniarze **Białegostoku** i okręgu.

W pierwszym dniu strajku t. j. 16 marca przystąpiło do strajku tylko kilka fabryk. Następnie, zaś robotnicy pozostałych fabryk od dnia 20 marca r. b. Czynne były jeszcze fabryki w **Wasilkowie** (35 rob.), **Supraslu** (około 400 rob.), **Gródku** (około 50 rob), we wsi **Pieszczanki** (około 80 rob.) oraz w **Michałowie** (około 20 rborob.).

W **Gródku,** gdzie istnieje Oddział klasowego Związku, robotnicy grodeccy przystąpili do strajku w kwietniu r. b. robotnicy **Wasilkowa,** którzy nie usłuchali wezwania i nie przystąpili do strajku, zostali usunięci z fabryki przez tłum strajkujących, w ilości około 300—400 osób, przybyłych z Białegostoku do Wasilkowa oddalonego o 7 klm. Dzięki interwencji Komisji Strajkowej i Zarządu Zw. nie doszło wówczas do zajść oraz nie dopuszczono do zniszczenia urządzeń fabrycznych. Co się tyczy zatrzymania pozostałych miejscowości, Komisja Strajkowa i Zarządy Zw. czyniły wszystko, celem uzyskania zezwoleń na urządzenie zebrań, ale białostockie starostwo powiatowe i Woj. Wydz. Bezp. Publ. zezwoleń na zebrania odmówiły.

Wówczas rozgoryczeni robotnicy białostoccy, w liczbie około 500 osób, udali się marszem, grupkami do **Supraśla** oddalonego od Białegostoku o 14 klm. w dniach 27 kwietnia i 15 maja r. b.

Dnia 15 maja r. b. przystąpili do strajku robotnicy **Supraśla.**

Kilku zatrudnionych robotników w **Michałowie,** po porozumieniu się z tamtejszym nieklasowym Związkiem, przystąpiło do strajku. Robotnicy **Pieszczannik** również przyłączyli się do strajku, po manifestacji przed tą fabryką tłumu strajkujących robotników, przybyłych około 10 klm. z **Gródka.**

W ten sposób strajkiem zostali objęci wszyscy robotnicy zatrudnieni w białostockim przemyśle włókienniczym.

Zaznaczyć należy, że pełny sezon w białostockim przemyśle włókienniczym, czynnym zresztą sezonowo od 4-ch do 8-miu miesięcy w roku, rozpoczyna się zwykle w kwietniu lub maju każdego roku, to też mała stosunkowo ilość robotników była zatrudniona w okolicv Białegostoku i w Białymstoku (w Białymstoku pracowało przed strajkiem około 2 tysięcy robotników).

Odbyło się kilka konferencyj z przemysłowcami, dwie z urzędnikami Związku Przemysłowców i dwie bezpośrednio z przemysłowcami, oraz jedna z radcą Min. Op. Społ. p. Wengierowem (ta ostatnia dnia 18 maja r. b.) które jednak nie dały żadnego rezultatu.

Robotnicy trwają niezmiennie przy żądaniu przywrócenia cennika płac z 1932 r. Fabrykanci, którzy złamali cennik i obniżyli płacę od 10 do 50% dopiero w drugim tygodniu strajku wypowiedzieli cennik z 1932 r. i zaproponowali obniżkę od 20 do 33%, następnie, pod naciskiem wojewody **Kościałkowskiego** zredukowali tę obniżkę do 17% i wydrukowali niezwłocznie (28 kwietnia r. b.) cennik, wzywając robotników do pracy.

Robotnicy na taką obniżkę się nie zgodzili i do pracy nie przystąpili

Strajk trwa z niesłabnącą siłą.

***

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI, ŚPIESZCIE Z POMOCĄ WALCZĄCYM O SWÓJ BYT WŁÓKNIARZOM OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO.

SKŁADKI WYSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM: BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA NR. 36, TOMASZ KAPITUŁKA, LUB ALOJZY SOKOLSKI (NA POMOC STRAJKUJĄCYM WŁÓKNIARZOM).

Zwycięski strajk robotników rolnych

(Kor. własna).

W majątku **Święte** (pow. grudziądzki) własność p. **Kulerskiego** wybuchł w dn. 16 maja strajk robotników i robotnic rolnych.

W majątku tym jest zatrudnionych 48 robotników i robotnic.

W dn. 22 maja strajk został zakończony zwycięstwem robotników.

Właściciel majątku wypłacił robotnikom 1800 zł. na poczet zaległych zarobków, zobowiązując się wypłacić resztę w ciągu miesiąca.

Strajkiem kierowali: sekretarz Związku Zaw. Rob. Rolnych, tow. **Kierasznowski,** oraz instruktor tow. **Kretkowski.**

Najazd hitlerowski na Borysław

Borysław, 22 maja

Od kilkunastu dni w Borysławiu. w lokalu stronnictwa Narodowego, naprzeciwko kościoła rzymsko - katolickiego, endecy wabią robotników, w szczególności bezrobotnych i głoszą tam, na wzór Hitlera, różne obiecanki. Wykładowcami są jak dotychczas: kierownik **Ogrodowicz, Glazor** i ku naszemu zdziwieniu — jak nam donoszą — zaciekły piłsudczyk, Leniecki. — Czyżby przestał być piłsudczykiem?

Zupełnie na wzór hitlerowski „wykładają" tam polscy faszyści i obiecują robotnikom gruszki na wierzbie i zbawienie robotników przez walkę ze strajkami, z walką klas, z marksizmem, t. j. z socjalizmem, z mniejszościami narodowemi, a w szczególności z Żydami. Obiecują 6-godzinny dzień pracy z płacą 175 złotych miesięcznie w pierwszej kategorji, 120 złotych w drugiej itd. Obiecują nałożyć kaganiec na pracodawców, jednak robotnicy muszą się zgodzić na płace, podyktowane interesem przemysłowców. Co za dobroczyńcy ci faszyści: kaganiec na pracodawców, a głód i nędza i niewola dla pracownika. Następ nie obiecują dawać pracę, a kto ją otrzyma, zapłaci za nią wyznaczoną przez „Polską Partję Pracy" (endecję) sumę na utrzymanie partji a la Hitler. Ponadto mają dać bezpłatną obronę prawną i bezpłatną pomoc lekarską dla bezrobotnych, celem zwabienia do siebie ludzi. Robotnicy mieliby być tym materjałem do zwycięstwa faszyzmu w Polsce, a potem dostaliby zapłatę, jak robotnicy we Włoszech, na Węgrzech i w Niemczech, **w postaci niewoli, głodu i nędzy.** Poza tem różne bzdury obiecują robotnikom, byle ściągnąć ich do siebie i rozbić jednolitą socjalistyczną organizację robotniczą dla dobra interesów kapitalistycznych.

Podczas tych wykładów faszyści oświadczają, że na członków przyjmować będą tylko Polaków - katolików, a wychrzta nie może być już przyjęty. Deklaracja tych faszystów głosi:

„1) Stronnictwo narodowe broni praw należnych Kościołowi katolickiemu w państwie i zasad katolickich w życiu publicznem.

2) Dąży do utrwalenia i wzmocnienia narodowego charakteru państwa polskiego.

3) Pracuje nad przystosowaniem ustroju państwowego do realnych potrzeb życia i warunków dziejowych Polski, nad zabezpieczeniem autorytetu, stałości i równowagi władz państwowych, jako podstawy rozwoju sił narodu i potęgi państwa.

4) Walczy o panowanie prawa (Jakiego?!).

5) Przeciwstawia się walce klas i rozkładowym wpływom radykalizmu, stojąc na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, opartego na własności prywatnej, oraz poszanowania godności faszystowskiej i wolności prasy.

Robotnicy borysławscy znają się na tych wszystkich rozbijackich sztuczkach w interesie kapitału, to też tę nową „organizację" w odpowiedni sposób potraktowali, a w końcu, jak trzeba będzie, to ją tak wymiotą, że ani śladu po niej nie pozostanie.

Pozatem jeszcze jedna grupka tworzy „organizację bezrobotnych" na terenie **Borysławia,** pod hasłem podziału pracy **kosztem robotników,** tłumacząc, że kapitaliści są biedni, a Rząd też jest biedny i nie może dać pracy. Na czele tego stoją najbardziej skompromitowane jednostki, jak **Szuba** i jemu podobni. Niedawno zbierali z ramienia ZZZ składki po firmach na podróż do Warszawy w sprawie bezrobotnych i pieniądze te przepili.

W akcji o podział pracy kosztem robotników bierze udział B. B. S. i ZZZ. Wszystko to obliczone jest na rozbijanie organizacyj klasowych i na ratowanie „gasnącego świata" kapitalistycznego.

Franciszek Haluch

Demonstracja kobiet w Bobrownikach

„Pracy dla mężów i chleba"

„Polonia" donosi:

W ubiegłą środę w **Bobrownikach,** pow. Będzińskiego doszło do demonstracji kobiet, które, w liczbie około 250 osób, zebrały się przed urzędem gminnym, wznosząc okrzyki: **„pracy i chleba nam dajcie".** Demonstrujące kobiety—to żony bezrobotnych z terenu gminy, którzy daremnie poszukując pracy, cierpią nędzę i głód z rodzinami. Tłum, jaki zaczął się gromadzić, solidaryzował się z demonstrantkami, jednak do żadnych zajść nie doszło.

Na miejsce przybyła w znacznej sile wezwana z okolicznych posterunków policja, wobec czego tłum rozszedł się.

Powtarzające się coraz częściej demonstracje bezrobotnych w Zagłębiu są groźnem memento i powinny być ostrzeżeniem dla władz, które nie mogą zrozumieć, że głodnym rzeszom nie wystarczą obiecanki.

Co usłyszymy w radjo?

DZIŚ.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. dla komlotniczej. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Koncert z płyt. 13.10 Komunikat PIM. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Komunikat Państw. Instytutu Eksportowego. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Koncert muzyki symfonicznej z płyt. 17.00 Transm. Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie. 17.35 Wiadomości bieżące. 17.40 Odczyt p. t. „Grecja nowoczesna". 17.55 Program na dzień następny. 19.00 Rozmaitości

19.20 „Wiadomości ogrodnicze". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Dziennik Radjowy. 20.30 Muzyka lekka. 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 22.40 Felieton p. t.: „Cztery typy kobiece". 22.55 Komunikat meteor. i policyjny. 23.00 Muzyka taneczna z „Oazy". Orkiestra W. Roszkowskiego. **W przerwie:** od 23.30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

JUTRO.

8.55 Odczytanie programu. 11.20 Transmisja Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.57 Odczytanie programu. 12,10 Komunikat PIM. 12,15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Pog. dla gospodyń. 14.20 Pieśni w wyk. Doroty Gutowskiej. 14,40 Odczyt „O gospodarstwach nadzorowych". 15.00 Komunikat rolniczo - meteorologiczny. 15.05 Muzyka z Krakowa. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Pieśni polskie na płytach. 16.45 „Kącik językowy". 17.00 Recital fortepianowy Franciszka Łukasiewicza. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Ziemiańskiej". 19.00 Rozmaitości. 19.25. Słuchowisko ze Lwowa. 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 20.30 Koncert wieczorny.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Jego ekscelencja subjekt".

ADRIA: „Orlątko".

ANTINEA: „Odrodzenie" i **„Biała trucizna".**

APOLLO: „Pod twoją obronę".

BAJKA: Film „Carmencita" i rewja **„Poczekajcie, poczekajcie".**

CASINO: „Nagana".

COLOSSEUM: „Ożeń się ze mną" i **„Hallo Londyn".**

COLOSSEUM MAŁE: „Kinomanjak" z Harold Lloydem.

CORSO (Śniadeckich 5): **„Sterowiec L.A.3"** i **„Baby".**

CAPITOL: „Dziewczę z krainy burz" i **„Pająk".**

CRISTAL: „Afryka mówi" i **„Ludzie bezdomni".**

CZARY: „Mumja".

FORUM: „Pułkownik i jego sługa" z Flip i Flapem.

HOLLYWOOD: „Miłość pięknej Wally" i występy artystów.

FAMA: „Arjana" i **„Rok 1914".**

HELJOS: „Każdemu wolno kochać".

KOMETA: „Dzika dziewczyna". Na scenie rewja.

LUX: „Biała niewolnica".

LOS: „Głos pustyni".

„MASKA": „Boczna ulica" i **„Moralność pani Dulskiej".**

MAJESTIC: „Małżeństwo dla opinji".

METROPOLIS: „Stalowa dłoń" i rewja.

MEWA: „Boska kobieta" z Gretą Garbo i **„Godzina z Tobą"** z Chevalier.

MIEJSKI: „Zuzanna Lenox".

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".

OAZA: „Pod fałszywą flagą" i **„100 metrów miłości".**

PAN: „Przedziwna sprawa Klary Dean" i **„Kochaj mnie dziś".**

PETIT TRIANON: „Kajdany przeszłości" z Bennet i **„Rozwódka"** z Shearer.

PALACE: Nieczynne.

PRAGA: „Mumja" i rewja.

RIVIERA: „Harold Llloyd" i **„Księżna Łowicka".**

ROMA: „Kawalerowie dzikiego zachodu".

ROXY: „W cieniu krzyża"

SPLENDID: „Hotel studentów". Na scenie rewja.

STYLOWY: „Miłość w aucie".

TOMBOLA: „Noce portowe" i **„Przygoda jednej nocy".**

TON „Blond Wenus".

UCIECHA: „14 Lipca". Na scenie kabaret artystyczny.

STAN POGODY

POCHMURNO.

Według przewidywań PIM-a. W całym kraju zachmurzenie zmienne, przeważnie duże z opadami, zwłaszcza na północy i wschodzie. Temperatura bez zmian. Słabe i umiarkowane wiatry zmienne.

Żółte niebezpieczeństwo

Fatalizm Azjaty i mózg Europejczyka,— wcielenie barbarzyńskiego wodza dzikich hord najeżdżczych Dżyngis - Hana i najperwersyjniejszy umysł współczesnego uczonego, dzicz i kultura, instynkt i cywilizacja,— oto co w jednej postaci tajemniczego, drapieżnego doktora Fu - Manchu łączy genjalnie najznakomitszy aktor charakterystyczny obu półkuli — Boris Karloff, niezapomniany „Frankenstein". Grozę budzi to laboratorjum jego, w którem poddaje się objekty działaniu półtora miljona volt, zaś walka jego z fenomenalnym współczesnym „Sherlokiem Holmesem", kreowanym przez kapitalnego Lewis Stone'a, wywołuje entuzjazm wśród zwolenników silnych wrażeń, ci obydwaj potentaci filmu ukażą się już wkrótce w tragedji p. t.: **„Maski Fu Manchu"** na ekranie kina „MAJESTIC",

Wystawa Kolonji Letnich Związku Kół oświatowych

W dniu 25 maja nastąpiło otwarcie wystawy **kolonij letnich Z. K. O.** w lokalu świetlicy I koła oświatowego przy ul. Reja 9, róg Raszyńskiej. Wystawa została zorganizowana przez Zarząd Główny Z. K. O. z okazji dziesięciolecia istnienia kolonji letnich. Wystawa obejmuje zbiory fotograficzne, ilustrujące życie na kolonjach, wykresy, opisy wrażeń i osobiste zbiory uczestników kolonij. Wszystkie organizacje społeczne i wszyscy, interesujący się tym tak ważnym działem pracy społecznej, są proszeni o zwiedzenie wystawy.

Z Instytutu Gospodarstwa Społecznego

Niedawno odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Ze sprawozdania z działalności Instytutu za rok 1932 — wynika, iż rok ten, wogóle klęskowy, nie zdołał jednak powstrzymać stałego rozwoju Instytutu.

Wydanie drukiem szeregu cennych prac naukowych, jak: **urlopy maszynistów kolejowych, życie i praca pisarza polskiego** i t. p., a przedewszystkiem rewelacyjnych **„pamiętników bezrobotnych",** jedynego opracowania tego rodzaju w literaturze światowej, świadczy o znaczeniu społecznem badań Instytutu.

Zarówno niezmniejszająca się liczba członków, jak też i stałe powiększanie bibljoteki, wreszcie ostrożna polityka finansowa władz Instytutu sprawiła, iż i w roku 1933 pewne jest kontynuowanie prac Instytutu w dotychczasowych rozmiarach.

Na walnem zebraniu, po udzieleniu Zarządowi absolutorjum i zatwierdzeniu planu prac na przyszłość, nie dokonywano wyboru nowego zarządu,— gdyż kadencja „starego" Zarządu z prof. **Krzywickim** na czele upływa dopiero w roku następnym.

W zebraniu brało udział cały szereg działaczy klasowego ruchu zawodowego.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dewizy. Belgja 124.20, Gdańsk 174.40, Holandja 359.12, Londyn 30.13 — 30.16, Nowy Jork 7.69, Nowy Jork (kabel) 7.70, Paryż 35.11, Szwajcarja 172.30, Włochy 46.45

Sto lat życia wystarczy

Że ludzie popełniają samobójstwa z miłości, albo wskutek niezaspokojonych ambicyj albo dręczeni nieuleczalną chorobą — jest to zjawiskiem codziennem. Ale żeby ktoś popełnił samobójstwo w sam dzień swoich urodzin, w dniu, w którym ukończył

setny rok życia —

to chyba pierwszy raz zdarzyło się w dziejach ludzkości.

Wypadek ten zdarzył się w wiosce węgierskiej w powiecie *Nyiregyhaza*, gdzie miejscowy chłop powiesił się, pozostawiwszy list, w którym zastrzega się najkategoryczniej przeciw posądzeniu go o jakieś zgryzoty lub zawody życiowe i oświadcza, że przyczyną, która go skłoniła do szalonego czynu jest przeświadczenie, że *sto lat życia to zupełnie wystarcza.*

Był to zdecydowany pesymista, który od życia niczego radosnego już nie spodziewał się. Można przypuszczać, że niewiele on już stracił ze świata, ale też i świat niewiele na nim stracił.

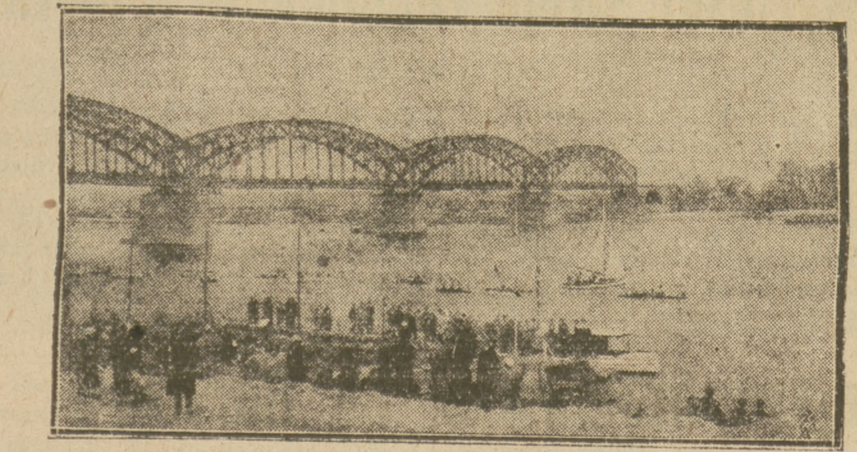
Przeciwieństwem tego pesymisty jest żwawy staruszek, którego niedawno zatrzymała żandarmerja w pobliżu *Belgradu*, stolicy Jugosławji. Z papierów znalezionych przy nim przy rewizji osobistej wynikało, iż starzec ten jest jednym z licznych na półwyspie Bałkańskim włóczęgów, którzy przez całe życie łazikują ze wsi do wsi i z miasta do miasta, oraz że liczy on sobie już 110 lat życia.

To ostatnie wydało się żandarmom podejrzanem i zaczęli starego włóczęgę dopytywać o szczegóły. Szczegóły te potwierdziły tylko identyczność dowodów, i ustaliły bez wątpliwości wiek starca na 110 lat. Przedstawił on ponadto jeszcze jeden dowód rzeczowy, mianowicie kij, na którym opierał się, miał na sobie 50 karbów. Rok rocznie w dzień swych urodzin włóczęga wyrzynał na kiju kozikiem karb, a pierwszy karb uczynił w dniu, kiedy ukończył sześćdziesiąty rok życia i kiedy zaczął używać kija.

Stary włóczęga umie porozumiewać się w siedmiu językach, obecnie zaś zatęsknił do stron rodzinnych, do słonecznej Macedonji, gdzie posiedzi parę tygodni, poczem znowu wyruszy w świat.

W rozmowie oświadczył on, iż zamierza żyć 150 lat, bo życie jest piękne, barwne i nader ciekawe.

Na Wiśle pod Warszawą



Życie na Wiśle wre w całej pełni. Wszystkie kluby wioślarskie i Yacht - Kluby przygotowują się gorączkowo do rozpoczynającego się sezonu sportu wodnego. Na zdjęciu naszem widzimy liczne łodzie i jachty, odbywające pierwszą jazdę na Wiśle.

Uliczna sprzedaż kwiatów w Warszawie



W pierwszych cieplejszych dniach maja ulice Warszawy zaroiły się sprzedawczyniami pierwszych wiosennych kwiatów, znajdujących mimo ciężkich czasów, chętnych nabywców.

Z codziennej kroniki wypadków

UJĘCIE ZŁODZIEJA.

Na rogu ul. Bonifraterskiej i Konwiktorskiej, gdy autobus, kursujący na linji Warszawa — Szczegów, podjechał do stacji benzynowej „Polmin", jakiś opryszek, wdrapał się z boku i usiłował porwać dwie walizki, jednego z podróżnych. Zauważył to kierowca, Leopold Kaliński i wszczął alarm. Nadbiegły posterunkowy pochwycił opryszka i odprowadził do 2-go komis. Ujęty podawał za każdym razem inne nazwiska i adresy, wobec czego osobistość jego będzie ustalona na podstawie odcisków daktyloskopijnych.

SPŁOSZONY KOŃ STRATOWAŁ NA ŚMIERĆ CZŁOWIEKA.

W pobliżu stacji Głosków, kolejki Grójeckiej, koń spłoszył się przejeżdżającego pociągu tej kolejki. Jadący na koniu w pobliżu toru robotnik 21-letni Józef Ćwikliński, spadł i został stratowany. Nieszczęśliwego przywieziono pociągiem do Warszawy.

Ofiarę tragicznego wypadku umieszczono w szpitalu Dz. Jezus. Mimo usilnych zabiegów lekarzy, Ćwikliński zmarł

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W bramie domu Pańska 18, napił się esencji octowej, 28-letni Marjan Chojnacki. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Na rogu ul. Mokotowskiej i Wilczej, została potrącona przez samochód, 26-letnia Marja Wieczorkówna. Doznała ona potłuczenia okolicy prawego stawu kolanowego.

POSTRZELENIE.

Na rogu ul. Wolskiej i Sieradzkiej, nieznany osobnik postrzelił z rewolweru, 23-letniego Michała Kotwickiego, robotnika, mieszkańca wsi Klaudyn. Rannego w klatkę piersiową opatrzył lekarz Pogotowia.

WYPADEK KOLEJOWY.

Na ul. Belwederskiej, przed domem 48, został potrącony przez parowóz kolejki Wilanowskiej, 21-letni Witold Rutkowski, ślusarz (Belwederska 49). Doznał on potłuczenia lewego barku, pleców i głowy, oraz złamania lewej łopatki.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś przedstawienie zawieszone. W próbach wodewil Nestroya p. t.: „Rewolucja w Pikutkowie" w reżyserji Leona Schillera.

Z OPERY. Dziś malowniczy balet „Pan Twardowski" z występem prymabaleryny, Szmolcówny.

TEATR NARODOWY: Dziś komedja Kazimierza Wroczyńskiego „Kobiety i interesy".

TEATR NOWY. Dziś sztuka Cowarda „Wir".

TEATR LETNI gra dziś komedję Achard'a „Trzeba mieć szczęście" („Mistigri").

TEATR POLSKI. W dalszym ciągu „Ptaki" z Fabisiakiem w roli głównej. W próbach sztuka Fr. Tepy „Fräulein Doctor" w reżyserji J. Warneckiego

TEATR KAMERALNY. Jeszcze tylko kilka dni grana będzie sztuka Z. Hofmokla-Ostrowskiego p. t.: „Zabawka".

TEATR „BANDA". Dziś rewja „Pociąg Dancing - Żarty - Skecz" z udziałem całego zespołu.

TEATR „8 m. 30". Dziś i codziennie wiedeńska operetka Künneke „Szczęśliwej podróży".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Zamojskiego 20); „Jesień, zima, wiosna".

TEATR - REWJI „MIGNON" Dziś rewja „Nasz maj to Hawaj".

TEATR „MUCHA" (Długa 10-12): Dziś nowa rewja p. t.: „Wesoły stragan".

SPRAWA SACCA I VANZETTIEGO. Reportaż B. A. Blume'a w tłomaczeniu Jerzego Kossowskiego p. t.: „Boston" (sprawa Sacca i Vanzettiego) będzie inauguracyjną sztuką w Studjo im. St. Żeromskiego na Żoliborzu (ul. Suzina).

Premjera odbędzie się w środę 31 maja o godz. 8 wieczór.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś o godz. 20 na boisku Skry na wolnem powietrzu, rozegrany zostanie ciekawy mecz bokserski pomiędzy Skrą a Policyjnym KS.

Na boisku Skry o godz. 17.30 odbędzie się również mecz o mistrzostwo klasy A Podokręgu Robotniczego Gwiazda — Sarmata.

O mistrzostwo klasy B. Podokręgu walczą: Kraft — Górczanka (AZS, 17.30 i Weber — Maraton (Orzeł 17.).

Pozatem na boisku Polonii o godz. 17.30 odbędzie się mecz o mistrzostwo kl. A WOZPN Makabi — Drukarz.

PORAŻKI POLSKICH TENISISTÓW W PARYŻU.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo tenisowe Francji nasi tenisiści wpadli na pary faworyzowane. Jędrzejowska — Tłoczyński przegrali z Anglikami Whittingstall, Hüghes 4:6, 4:6, a Jędrzejowska ze swą partnerką Włoszką Valerio, która fatalnie zawiodła, przegrały z Henrotin — Rotambert 2:6, 4:6. O sile Francuzek świadczy fakt, że pokonały one następnie parę Jacobs — Adamoff 3:6, 6:4, 6:0.

Losowania gry pojedyńczej wypadły dla nas niepomyślnie. Tłoczyński spotyka się w pierwszej kolejce z Australijczykiem Crawfordem; Hebda z Australijczykiem Mac Grathem. Jędrzejowska z Niemką Krahkwinkel, trzecią rakietą świata.

Trudno jest marzyć o zwycięstwie Polaków nad tymi przeciwnikami.

SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI WARTA — SKODA.

W niedzielę, dn. 28 maja r. b. o godzinie 19.30 odbędzie się w cyrku warszawskim sensacyjny mecz bokserski pomiędzy Skodą a 5-ciokrotnym drużynowym mistrzem Polski Warta — Poznań.

Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Zawody wzbudziły duże zainteresowanie, gdyż drużyny bokserskie tych klubów należą do najsilniejszych w Polsce.

T. U. R. „MOKOTÓW" — T. U. R. „WISŁA" 4:3 (3:1).

Mecz towarzyski. Przez cały czas meczu duża przewaga TUR-a „Mokotowa", który po przerwie prowadził już 4:1. Grę utrudniał rozmiękły grunt, oraz padający deszcz.

SŁUSZNE POSTANOWIENIE.

Jak wiadomo, we wszystkich związkach sportowych poszczególne kluby i okręgi mają prawo wziąć udział w rozgrywkach międzynarodowych jedynie po uzyskaniu zgody związków ogólno - państwowych. Tylko w związku pływackim Górny Śląsk korzystał z pewnego przywileju organizowania na własną rękę imprez międzynarodowych ze Śląskiem Niemieckim. Obecnie Polski Związek Pływacki postanowił odebrać okręgowi górnośląskiemu ten przywilej ze względu na zbyt lekkomyślne udzielanie pozwoleń na wyjazdy do Niemiec.

DOTYCHCZASOWE MECZE O PUHAR DAVISA.

Jak wiadomo dotychczas rozegrane zostały 2 pierwsze rundy o puhar Davisa W pierwszej rundzie **Finlandja** wygrała walkowerem z **Indjami, Anglja** pokonała **Hiszpanję** 4:1. **Włochy** z **Jugosławją** 4:1. **Niemcy** zwyciężyły **Egipt** 5:0. **Holandja** odniosła zwycięstwo nad **Polską** 3:2. **Danja** przegrała z **Irlandją** 2:3. **Japonja** wyeliminowała **Węgry** 5:0.

W drugiej rundzie wyniki spotkań były następujące: **Grecja — Rumunja** 4:1. **Czechosłowacja — Monaco** 5:0, **Anglja — Finlandja** 5:0, **Włochy—Austrja** 4:1, **Niemcy — Holandja** 4:1, **Japonja — Irlandja** 5:0, **Australja — Norwegja** 5:0, **Południ. Afryka —Szwajcarja** 4:1.

W strefie amerykańskiej mistrzostwo Ameryki Południ. zdobyła **Argentyna**, a Ameryki Półn. **Stany Zjednoczone** po wyeliminowaniu Kuby i Kanady.— Zwycięsca meczu Ameryka — Argentyna walczyć będzie ze zwycięscą strefy amerykańskiej, a zwycięsca tego spotkania spotka się z posiadaczem puharu Francją.

„Rewolucja w Pikutkowie"

Już za kilka dni Teatr „Ateneum" wystawia wodewil ze śpiewami i tańcami p. t.: „Rewolucja w Pikutkowie" pióra Jana Nestroya, sławnego komika i komedjopisarza wiedeńskiego, satyryka i humorysty, działającego w epoce tak zwanej „wiosny ludów" (1848 r.), autora głośnej „Trójki Hultajskiej".

Jest to cięta, ale rozbrajająco wesoła, satyra na „rewolucyjność drobnomieszczańską", na odwieczny system likwidowania konfliktów społecznych, na rozbrojenie uzyskane dzięki łapówkom, synekurom i t. p. „kompromisom".

Arcyzabawne tło małego miasteczka z całą galerją typów i typków. Od pierwszej sceny do ostatniej brzmią nieustannie sztajery, „ober"-walce, „hop"-walczyki, „tramblan"-polki, kontredanse i lansiery. Obywatele i obywatelki Pikutkowa mówią przeważnie kupletami nie pozbawionemi aktualności. Inscenizacji przezabawnego wodewilu dokonał Leon Schiller, twórca niezapomnianej nowej „Podróży po Warszawie" i odświeżonej w sezonie ubiegłym „Królowej Przedmieścia". Dekoracje skomponował dowcipny karykaturzysta Władysław Daszewski. Tańce i ewolucje układu Jadwigi Hryniewickiej. Częścią muzyczną kieruje Zdzisław Górzyński. W widowisku bierze udział cały zespół. Nowa premjera zapowiada się, jako najmilsza rozrywka sezonu wiosennego i sukces niezawodny.

Z Opery

CHOPIN.

opera w 4-ch aktach G. Oreficego pod kierownictwem muzycznem Tadeusza Mazurkiewicza, w reżyserji Mikołaja Lewickiego, w nowych dekoracjach Wincentego Drabika.

Mimo życzeń **Elsnera, Szopen** nie pisał oper i nie czuł wcale pociągu specjalnego do tej formy muzyki. Czy nie ironicznie trochę wygląda on sam jako bohater, sprężyna całej sztuki, nie wyrosłej z woli twórczej autora a z luźno ze sobą połączonych obrazów i scenek psychologicznie bardzo pobieżnie tylko charakteryzujących osobę wielkiego kompozytora.

Ale, z drugiej znów strony popularność **Szopena** w świecie jest tak wielka, że nie dziwimy się Oreficemu, kiedy ze znanych tematów skleja całość, muzycznie bez wartości wprawdzie, ale scenicznie dość efektowną, przemawiającą do gustu t. zw. szerokiej publiczności, żądnej przedewszystkiem wrażeń sentymentalnych, głośnych, zabarwionych choćby fałszowanym nawet kolorem sensacji.

A niewątpliwie sensacją w swoim rodzaju jest, że p. Adam **Dobosz** jest **Szopenem.** Rola trudna, wokalnie nawet dość wdzięczna, ale aktorsko ogromnie ryzykowna. P. Dobosz jest nazbyt utalentowanym i kulturalnym artystą aby na scenie mógł nie czuć się jak u siebie. Tu jednak włożono nań ciężar ponad siły.

Podczas wieczoru wigilijnego w Żelazowej Woli, **Szopen** jak w żywym obrazie, stoi w kontemplacji pod kolumną rodzinnego domu i nie wiemy dlaczego marznie na śniegu zamiast zapalić choinkę razem z siostrami. W orkiestrze Orefice uważa za stosowne przeskakiwać od nokturnu do mazurków, aby wreszcie skończyć efektownym duetem zręcznie wysnutym z kołysanki.

W wiosce Nohant — znów obraz, zakończony szczęśliwym jeszcze narazie romansem kompozytora z **George Sand** (p. Maryla **Krzywiec**). Dźwięki etiudy E-dur osładzają całą dość cukierkowo wyreżyserowaną sytuację. Muzykalny słuchacz wypoczywa, kiedy za sceną p. **Śmidowicz** gra nokturn, tym razem niepokawałkowany a w całości.

W dalszym ciągu szopenowskiej mozaiki mamy burzę, w której pioruny i błyskawice, odgłosy ulewy i fal morskich mieszają się z urywkami preludjów, sonaty b-moll etiud. Nieusprawiedliwiona dramatycznie śmierć córki p. **Sand** wydaje się zjawą, jak wogóle wszystkie sceny chóralne opery.

W Paryżu — akt według mnie najsłabszy — **Szopen** umiera niezupełnie zgodnie z faktami, które podaje historja. Poco zresztą Oreficemu historja. — Wstawił solo skrzypcowe, jak w Traviacie na początek aktu (preludjum e-moll wydawało mu się pod tym względem najodpowiedniejsze), potem nokturn f-moll na części porwany, jeszcze potem parę taktów marsza żałobnego i uważał sprawę za skończoną. P. **Dobosz** i w tym akcie miał trudności nie do pokonania.

Pozostałe role wskutek zupełnego braku wątku dramatycznego są zdecydowanie papierowe.

Na pochwałę zasługuje orkiestra, — która z całą solidarnością potraktowała niewdzięczne swoje zadanie i chóry, doskonale przygotowane przez p. Jerzego **Sillicha.**

Dekoracje przyjmowano owacyjnie.

H. D.

PREMJUM dla CZYTELNIKÓW „ROBOTNIKA"

Już nadszedł tom III-ci „Historji Świata" H. G. Wellsa, który Czytelnicy „Robotnika" mogą nabyć po cenie zniżonej (zamiast zł. 10.— tylko zł. 5.—). Zamówienia należy kierować p. a. **Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.** Na prowincję przesyłkę uskutecznia się po otrzymaniu zł. 5.60 na konto PKO. Nr. 1228.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.